Nr. 34 (6520) WARSZAWA, PIĄTEK 31 STYCZNIA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-15
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Czytelnicy, nie wypożyczajcie naszego pisma u sprzedawców!

Po dwuch latach

Polska i „Trzecia" Rzesza

Pakt o nieagresji, czy... „przymierze"?

Minęła druga rocznica zawartego w dn. 26 stycznia r. 1934 paktu o nieagresji między „Trzecią" Rzeszą a Polską. Dziwiono się odrazu temu paktowi, ale zdumioną opinję niezależną w Polsce uspakajano podówczas tem, że „to nic"; to poprostu ustalenie pokojowych stosunków z Niemcami na lat 10, — a któżby, mówili obrońcy polityki min. Becka, nie chciał utrwalenia pokoju w Europie?! Wszak w ten sposób z porządku dziennego Europy usuwa się takie niebezpieczne zagadnienia, jak t. zw. „korytarz" (Pomorze) i t. d.

Istotnie, przeciwko samemu paktowi o nieagresji — jako takiemu — niepodobna coś mieć — w zasadzie. Ale wkrótce szydło z worka wylazło — i pokazało się, że chodzi o coś **więcej**, o coś znacznie więcej, niż „nieagresja". Stopniowo ten pakt o wzajemnem nienapadaniu przeistoczył się w rodzaj **przymierza** — o nieznanych bliżej założeniach i celach. Stopniowo ten „niewinny" zdawałoby się pakt przekształcił poprostu całą **polityczną mapę Europy...**

Dla **Hitlera** pozytywne skutki polityczne były ogromne! Uzyskał „pieredyszkę", uzyskał przykrycie na wschodzie, wyrwał ogniwo z opasującego go łańcucha niechęci. Pod przykryciem tego „przymierza" porwał ostatnie strzępy pokoju Wersalskiego (poza linjami granic) — utworzył ogromną armję, uzyskał znaczną swobodę rąk na wschodzie. Po odejściu Mussoliniego (ku Francji) Hitler byłby izolowany. Ale „przymierze" na wschodzie usunęło to niebezpieczeństwo (dla niego). Niebawem nadciągnęły Węgry i Japonja. I utworzył się nowy **blok** — blok o charakterze niewątpliwie „rewizjonistycznym".

Zato Polska zaczęła przechodzić do izolacji. Francja jest pełna goryczy.... Niestety, nie możemy przytoczyć różnych znamiennych jej głosów. Ale gorycz wszędzie. Oto przedemną ostatnia praca francuska z zakresu polityki zagranicznej „Europa w zaraniu roku 1936". Chandan ostrzega, że Hitler **wykorzysta** Polskę dla swobodnego wzmocnienia się wojskowego, a potem będzie ją traktował — inaczej. „Polsko! — woła nieco patetycznie Chandan — dumna i szlachetna, czy zezwolisz, aby taki los cię spotkał pewnego dnia?" Wyraża ubolewanie, że wobec specjalnego charakteru systemu politycznego w Polsce **prawdziwy** głos społeczeństwa nie ujawnia się w polityce zagranicznej.

W ten sposób — powtarzamy z naciskiem! — zmienił się **cały** układ stosunków politycznych **w** Europie. A sens tej zmiany jest przedewszystkiem torowaniem drogi Hitlerowi **na Wschód** i ewentualnie na południe (Austrja, Czechosłowacja).

Gra jest bardzo niebezpieczna. Mołotow w swem „exposé" mówił wyraźnie: 1) o wojskowym sojuszu niemiecko - japońsko - polskim; 2) o tem, że wprawdzie Niemcy nie mają wspólnej granicy z ZSSR, ale zato Polska ma... Obydwa te najważniejsze momenty w obszernej depeszy Pata nie zostały, mówiąc nawiasem, przytoczone (sowiecka prasa już zaprotestowała przeciw temu zniekształceniu). Minister Beck ani słowem nie odpowiedział na bardzo wyraźne słowa sowieckiego premjera.

Zaniepokojone są nie tylko Francja, ZSSR, „Mała Ententa". Bardzo zaniepokojony jest także **świat socjalistyczny.** A znaczenia jego w polityce międzynarodowej tylko nieuk może nie doceniać (angielska, francuska, czeska, belgijska, skandynawskie partje). Bardzo charakterystyczny jest artykuł tow. A. **Schifrina** w styczniowym zeszycie „Zeitschrift für Sozialismus", wybitnego publicysty z obozu niemieckiej SD.: **„Dokąd zmierza Polska?"** Bardzo ciekawy artykuł, polecamy go uwadze czytelników. Analizuje istotę tych korzyści, które wyciąga Hitler z „przymierza" z Polską. Rzecz zajmująca, — autor opiera się na znanem studjum gen. Sikorskiego „Wojna współczesna", wydanem także po francusku. Tow. Schifrin zwraca uwagę na okoliczność, że t. zw. „potencjał" wojenny Polski musi naskutek słabego uprzemysłowienia kraju i sytuacji polityczno - społecznej **spadać** w stosunku do Niemiec, gwałtownie zbrojących się dniem i nocą. W rezultacie — narazie Polska jest potrzebna Hitlerowi, bo daje mu „pieredyszkę", ale stopniowo, jako pomoc wojenna, traci na znaczeniu. I wkońcu w razie wspólnej wyprawy na wschód, polskie terytorjum może się stać poprostu terenem etapów niemieckich. Łatwo pojąć, jakie będą rezultaty dla Polski. Autor mówi, że te ewentualności zostały zrozumiane przez niektórych generałów polskich (wymienia nazwiska). Czy jednak zajdzie istotna zmiana w polskiej polityce? Tymczasem Polska traci swe naturalne punkty oparcia we Francji, Z. S. S. R. i Małej Entencie.

Ewolucja „paktu" z r. 1934 jest znamienna: „pakt" się rozszerzył do rozmiarów przymierza. Jak daleko to „przymierze" sięga — nikt nie wie. „Exposé" min. Becka tylko pochwaliło sam pakt, pozatem niczego nie wyjaśniło. Jak przez mgłę, zarysował się początek jakiegoś zwrotu, ale to może złudzenie wzrokowe. I „pakt", rozdęty o wiele za swe naturalne granice, trwa **w tym stanie** dalej. Anglja przygląda mu się ze zdumieniem — jak się zdaje, przykrem. Czas nagli. Powstają tymczasem fakty dokonane, utrwalają się nowe układy sił i nastrojów, które zmieniać trudno.

„Pakt" czy przymierze? Oto kwestja.

K. CZAPIŃSKI.

Petycja do Ligi Narodów

w obronie swobód politycznych w Gdańsku

Opinja publiczna w Gdańsku pozostaje pod wrażeniem petycji, jaką wystosowała do Ligi Narodów istniejąca przy unji międzyparlamentarnej grupa obrony praw ludu i jego przedstawicieli.

Petycja domaga się, aby Liga Narodów unieważniła ostatnie wybory do sejmu gdańskiego i przedsięwzięła jednocześnie zarządzenia dla zabezpieczenia całkowitej wolności wyborów do nowego sejmu wolnego miasta. Petycja żąda nadto rozszerzenia uprawnień Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku i skasowania wszelkich istniejących obecnie ograniczeń wolności prasy na terytorjum wolnego miasta.

Na petycji podpisani są w imieniu wspomnianej grupy wiceprzewodniczący Izby deputowanych w Belgji Meysmans, b. minister lotnictwa we Francji Cot i członek Izby posłów w Szwajcarji, Nicole.

(PRESS)

Jutro znowu wojna

Cały Daleki Wschód w płomieniach

PROWOKACJE NA POGRANICZU MONGOLJI I MANDŻURJI

Prowokacje wojsk japońsko-mandżurskiem nie ustają. W dn. 23 b. m., jak donosi Tass, żołnierze japońsko-mandżurscy przybyli samochodem na posterunek graniczny Korkaite i zabrali słup graniczny. Następnego dnia żołnierze japońsko - mandżurscy zniszczyli słupy graniczne naprzeciwko mongolskiego posterunku granicznego Benusu, odległego o 50 km. na południe od rzeki Kerulem w rejonie jeziora Karanor. Podobne zajście wydarzyło się na tym odcinku 23 grudnia r. ub.

W kołach mongolskich podkreślają, że wojska japońsko - mandżurskie NISZCZĄ SYSTEMATYCZNIE SŁUPY GRANICZNE. Zniszczone zostały m. in. słupy graniczne, wzniesione tu w r. 1734. NISZCZENIE SŁUPÓW GRANICZNYCH MA WIDOCZNIE NA CELU WYSUNIĘCIE ZARZUTU, ŻE POSTERUNKI MONGOLSKIE ZNAJDUJĄ SIĘ NA TERYTORJUM MANDŻUKO, I WYSTĄPIENIE Z ŻĄDANIEM WYCOFANIA TYCH POSTERUNKÓW, CO ZRESZTĄ BYŁO JUŻ UCZYNIONE W NOCIE Z DN. 24 B. M.

W nocy na 25 b. m. sześciu żołnierzy japońsko - mandżurskich zbliżyło się do posterunku granicznego w pobliżu jeziora Buinor i zaczęło ostrzeliwać posterunek z karabinów maszynowych. Po utarczce z żołnierzami mongolskimi, która trwała półtorej godziny, Japończycy wycofali się.

W dn. 26 b. m. w rejonie tym zatrzymano 9 wywiadowców japońsko-mandżurskich.

W dn. 27 b. m. w rejonie Sulundersu oddział, złożony z 5-iu żołnierzy, który przybył z terytorjum Mandżuko, zaatakował mongolski posterunek graniczny. Wywiązała się walka, w której rezultacie napastnicy musieli się cofnąć, pozostawiając na miejscu jednego zabitego białogwardzistę rosyjskiego oraz dwa karabiny.

KONCENTRACJA WOJSK MONGOLSKICH.

Agencja japońska Domei donosi z Hsin-King, że w pobliżu poważnego strategicznego punktu na granicy mandżursko - mongolskiej w miejscowości Neikulun nastąpiła rzekomo koncentracja 50 tys. żołnierzy Mongolji Zewnętrznej.

Ogółem siły mongolskie sięgają 150 tys. żołnierzy. Armja ta ma być zaopatrzona w broń współczesną. Posiada 100 samolotów, 20 tanków i 4 tys. samochodów ciężarowych.

REWOLTA KOMUNISTYCZNA W CHINACH PÓŁNOCNYCH.

Według wiadomości, pochodzących z wojskowych kół japońskich, w południowej części prowincji Hopei wybuchła rewolta komunistyczna.

ŻOŁNIERZE MANDŻURSCY UCIEKAJĄ DO ZSSR.

Z Moskwy donoszą: Wczoraj w rejonie Grodekowo na granicy mandżursko - sowieckiej przeszedł granicę sowiecką i złożył broń oddział piechoty mandżurskiej. Oddział ten liczy 110 żołnierzy oraz 4-ch podoficerów i dowódcę - porucznika. Żołnierze mandżurscy oddali władzom sowieckim przeszło 100 karabinów, dwa kulomioty, amunicje i konie. Dowódca oddziału objaśnił ten krok pobudkami natury politycznej. Według jego zeznań **w Mandżurji dają się coraz bardziej zauważyć nastroje antyjapońskie.** Władze sowieckie wdrożyły śledztwo, celem wyjaśnienia incydentu. Oddział mandżurski został rozbrojony i skierowany wgłąb Z. S. S. R. do obozu internowanych.

DALSZY MARSZ WOJSK CZERWONYCH.

Z Kwei-Jang donoszą: Władze poinformowały cudzoziemców o grożącem miastu niebezpieczeństwie ze strony wojsk komunistycznych i doradziły im opuszczenie miasta. Wojska komunistyczne atakują zaciekle miejscowość Lungli, leżącą o 25 klm. na południo-wschód od Kwei-Jang. Wojska rządowe cofają się w kierunku Kwei-Jang.

Zjednoczony ruch zawodowy we Francji

Francuska prasa lewicowa podkreśla znaczenie przeprowadzonej ostatecznie unifikacji 2-ch naczelnych organizacyj zawodowych, — mianowicie socjalistycznej Generalnej Konfederacji Pracy i komunistycznej Unitarnej Konfederacji Pracy. Wczoraj wybrano tymczasowe władze nowej już organizacji z udziałem działaczy obu organizacyj z tow. Leonem Jouhaux na czele.

Jedność ruchu zawodowego—pisze Blum w „Le Populaire" — jest faktem dokonanym. Otwiera się nowa droga i stwarza się nowe okoliczności pomyślne dla jedności politycznej.

Na obu frontach

Na froncie północnym jak twierdzi komunikat włoski, nie zaszło wczoraj „nic godnego uwagi". — Natomiast źródła angielskie donoszą, że walki na północy trwają. Są to zapewne operacje o mniejszem znaczeniu. Źródła niemieckie notują, że walki te są bardzo zaciekłe i że oddziały abisyńskie powoli, ale stale posuwają się naprzód.

Z głównej kwatery abisyńskiej w Dessie donoszą, że eskadra samolotów włoskich bombardowała Abbi - Addi — bombami, wywołującemi pożary. Bomby spaliły kościoły w Mariam - Arfeda i w Mihael - Tankwu. Do eskadry włoskiej, znajdującej się bardzo nisko, strzelano ze starych karabinów. Strzały były celne, wywołały pożar jednego z samolotów, który ogarnięty płomieniami, począł opadać. Jeden z lotników włoskich wyskoczył ze spadochronem, lecz zawisł na drzewie mimozy, dwaj inni lotnicy spłonęli żywcem.

Źródła abisyńskie podkreślaja dalej, że fort Szuma-Abera, na zachód od Makalle, zdobyty przez Abisyńczyków w bitwie dnia 20 stycznia, jest nadal w rękach abisyńczyków, pomimo powtarzających się ataków włoskich. Ogółem w ostatnich starciach na froncie północnym wojska abisyńskie zdobyły 13 dział i 25 karabinów maszynowych, co wraz ze zdobytemi poprzednio stanowi 23 działa i 125 karabinów maszynowych.

Na froncie południowym, według urzędowej relacji włoskiej, nie zaszło również nic godnego uwagi. Całe terytorjum prowincji Sidamo, znajdujące sie między jeziorami i Negelli, jest podobno pod nieustającą kontrolą lotników włoskich, a w szczególności obserwują oni miejscowość Allata, gdzie Abisyńczycy przygotowują opór przeciw nowej ofensywie włoskiej

Źródła angielskie donoszą, że cała uwaga Abisyńczyków jest skoncentrowana obecnie na froncie południowym, gdzie oczekują nowej ofensywy włoskiej. Abisyńczycy zwracają uwagę, że w początkach lutego na tym odcinku frontu rozpoczynają sie zazwyczaj deszcze, które niewątpliwie powstrzymają ruchy wojsk włoskich.

Koła abisyńskie podkreślają pozatem, że Ras Desta popełnił dwa błędy taktyczne, rzucając swoją piechotę na pancerki włoskie i angażując się do walki, podczas gdy wojska jego nie były odpowiednio zaopatrzone w żywność, co ułatwiło niezmiernie Włochom ich akcję. Powszechnie spodziewają się, że w kraju Sidamo nastąpi zmiana dowództwa, gdyż zarówno w tej prowicji, jak i w sąsiednich — Borana, Bali, a nawet i Arussi, rozegrać się mogą decydujące wydarzenia.

***

Lazarety polowe abisyńskie w otatnich czasach nie wywieszały flagi Czerwonego Krzyża, uważając, że ten znak ściaga na nie ataki samolotów włoskich. Obecnie przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wezwał Abisyńczyków, aby wywieszali podwójną ilość flag Czerwonego Krzyża na lazaretach i aby umieszczali ponad każdym osobny znak dla lotników. Czy to naprawdę pomoże?

Nasz numer propagandowy

na dni 2 i 3 lutego zawierać będzie prace i utwory między innemi:

T. Arciszewskiego, L. Berensona, J. M. Borskiego, J. Budzyńskiej - Tylickiej, Cz. Cieplińskiego, K. Czapińskiego, D. Kłuszyńskiej, J. Krzesławskiego, L. Kruczkowskiego, J. Maliniaka, M. Niedziałkowskiego, L. Piwowara, A. Próchnika, K. Pużaka, T. Regera, E. Szymańskiego, Ultimusa, W. Wasilewskiej, L. Wasilewskiego, T. Wojeńskiego.

Zamówienia przyjmuje nasza Administracja do dziś włącznie (Warszawa, Warecka 7, tel. 220-13 i 5-13-80).

Z. U. S.

Rzeczy, z któremi trzeba wreszcie skończyć

Przystępując do pisania tego artykułu, nie mogę opanować uczucia oburzenia. Wiadomości, które otrzymałem o różnych rzeczach w Zakładzie Ubezpieczeń społecznych, są wprost nieprawdopodobne. Powszechnie jest wiadomem, że problemy ubezpieczeniowe stały się jakiemś przekleństwem dla tych, którzy w zaraniu Niepodległości Polski wkładali całą swoją duszę i zapał, wykonując testament poległych rewolucjonistów, w pracę dla sprawy wyzwolenia politycznego i społecznego kraju i ludu pracującego.

Spustoszenia urządzeń społecznych mas pracujących Polski coraz bardzie pogłębiają się i w tej chwili obserwujemy zjawiska, które zmuszają ludzi niezależnych do zabierania publicznie głosu. Pod wpływem zapoczątkowanych przez p. Prystora zmian natury personalnej w b. Kasach Chorych tworzono coraz to nowe formy organizacyjne urządzeń ubezpieczeniowych, nie zapominając ani na chwilę o obsadzie placówek, które utrzymywane są ze składek robotników i pracowników przez „swoich ludzi". Stworzono całą sieć jakiegoś swoistego „wywiadu" przeciwko tym, którzy od wielu lat, jeszcze przed odzyskaniem Niepodległości Polski, walczyli o wolność kraju, nie myśląc o zapłacie — o stanowiskach. Każdy z tamtych ludzi wiedział zgóry, że w najlepszym razie otrzyma długie lata katorgi a bardzo często stryk, w... śmierć w lochach kazamatów carskich.

Dziś — niewiadomo dlaczego, niewiadomo poco, stworzono taką sytuację, która dosłownie napawa prawdziwem oburzeniem. Powyciągano niewiadomo skąd różne osobistości, nieznane ogółowi właśnie tych, którzy w mrokach konspiracji walczyli z caratem; powyciągano ich po to — by w imię ich wierności dla „sanacji" obdarowywać ich posadami. Otoczeni opieką wszelakich wydziałów personalnych bezkarnie i bezceremonialnie gospodarują — jak chcą, pieniędzmi społecznemi. Czy byłoby to do pomyślenia, — gdyby istniał samorząd ubezpieczeniowy, żeby pan Ligocki naczelny dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych podejmował zł. 16.800 pożyczki z funduszów Zakładu, p. Zając 12.000 zł., p. Pawłowicz — 6.000 zł. i t. p.? Pożyczki te są bezprocentowe! — Więc niema pieniędzy na cele ubezpieczonych, wyczerpany jest fundusz jak mówił p. Ligocki zgłaszającym się o zaliczki uposażonym urzędnikom, a jednocześnie sam ma odwagę, ma tupet, brać z funduszy publicznych ogromną pożyczkę bezprocentową.

Ten sam p. Ligocki, biorąc dla siebie i swoich dyrektorów grube pożyczki, wprowadza w Zakładzie jakichś „chałupników" w dziale retaksacji recept. Zwalnia się pracowników tego działu, wprowadzając jednocześnie zasadę niepraktykowaną dotąd, zasadę—wydawania odpowiedniej ilości recept do domów tym, którzy mają przed sobą śmierć głodową; dyktuje się im warunki pracy „chałupniczej" bez jakiegokolwiek zobowiązania ze strony Zakładu i bez minimum nawet wynagrodzenia.

Nic mnie nie obchodzi życie prywatne p. Ligockiego. Powiem tylko krótko, że naczelny dyrektor, odmawiający zaliczek biedakom a biorący dla siebie 16 tysięcy 800 złotych pożyczki w przededniu zakazu wydawania pożyczek i w przededniu wprowadzenia zarządzeń p. Ministra Skarbu w sprawie oddłużenia pracowników państwowych, dyskwalifikuje siebie na stanowisko dyrektora w instytucji społecznej, jaką jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Czyż nie ma władzy, którąby położyła rękę na tej swawoli i samowoli dyrektorów w instytucjach Ubezpieczeń Społecznych?

Dzięki działalności biur personalnych a ściśle biorąc p. Trelli wytworzono atmosferę strachu w szerokich masach pracowniczych, a tymczasem dyrektorzy rządzą, jak chcą. Kierownik wydziału personalnego w ZUS-ie p. kapitan Piotrowski około swojego biura potrafił stworzyć atmosferę lęku i złorzeczeń, ale nie potrafił zawiadomić chociażby Ministra Opieki Społecznej, o pożyczkach panów dyrektorów, których uposażenie jest i bez tego bardzo wysokie— jak na poziom życia Polski. Wysokie pensje tym panom nie wystarczają.

Korupcja, samowola grasują we wszystkich instytucjach Ubezpieczeń Społecznych w mniejszym lub większym stopniu. Znane są wypadki zwalniania dzielnych pracowników nisko uposażonych a przyjmowania ludzi p. Trelli z podwójnemi poborami w stosunku do zwolnionych, a potem rozpoczyna się narzekanie i jazgot wszelakiego rodzaju „reformatorów", że oto ubezpieczenia społeczne są deficytowe. Jakże nie mają być deficyty, jeśli się zwalnia pracownika, który pobiera 470 zł. i na jego miejsce wpisuje się nowego na listę płacy z gażą 800 zł., chociaż jeszcze nie zdążyli usunąć pracownika, zarabiającego 470 zł.

Stan, który stworzono w Ubezpieczalniach, wymaga radykalnej naprawy. Nieodzowną koniecznością jest powołanie uchwałą Rady Ministrów Nadzwyczajnej Komisji kontrolującej tego typu jak ta, — która była powołana po zamachu majowym z p. M. Dębskim z Najwyższej Izby Kontroli Państwa na czele. Komisja ta winna mieć uprawnienia daleko idące. Trzeba skończyć z terorem moralnym nieodpowiedzialnych i niepoczytalnych ludzi, którzy nie mają nic innego na względzie, jak interesy klik i uprawnianie „siucht" ze szkodą dla praworządności i instytucji Ubezpieczeń Społecznych. Najpilniejszem zadaniem jest zreorganizowanie systemu biur personalnych, które wywołują zamęt i tworzą podatny grunt dla świadczenia sobie wzajemnie kosztem interesu publicznego.

J. KWAPIŃSKI.

Akcja głodowa pracowników monopolowych

Dobiega już końca drugi tydzień od dnia, gdy robotnice i robotnicy fabryk tytuniowych stolicy rozpoczęli akcję protestu, mającą wszelkie cechy strajku głodowego.

Należy przypomnieć, że fabryki tytuniowe od dłuższego już czasu pracują niepełny tydzień, że warunki pracy i płacy były stale pogarszane (daleko posunięta racjonalizacja!). Na tem tle ostatnie obciążenia podatkowe odebrały robotnicom i robotnikom wszelką możliwość już nie wiązania końca z końcem, lecz wprost wyżywienia siebie i rodzin.

W poprzedni wtorek wielkie zgromadzenie ogółu zatrudnionych w fabrykach tytuniowych postanowiło: 1) nie brać wypłaty, 2) codziennie wstrzymać się od pracy na przeciąg 1 godziny.

Demonstracyjny strajk godzinny powtarza się co dnia. Towarzyszy mu demonstracyjny pochód dokoła fabryki i krótka masówka na jednej z sal.

Trzeba podziwiać wysokie wyrobienie społeczne załóg fabryk tytuniowych: mimo strasznego wyczerpania (już trzeciej wypłaty nie bierze się), mimo głodu i nędzy rodzin robotniczych, demonstracja odbywa się w pełnym spokoju. A przecież były wypadki omdlewania przy pracy. A przecież normy wyrabiane (w stosunku do czasu pracy) spadły, naskutek wyczerpania, do połowy.

W ostatni wtorek odbyło się ponowne zebranie — tym razem wespół z robotnicami i robotnikami monopolu spirytusowego. Zgromadzeni dawali wyraz swemu rozgoryczeniu, że dygnitarze monopolowi i ministerjalni nie chcą nawet rozmawiać na temat ulg, jakie dałoby się zastosować. Przecież jakieś wyjście znalazłoby się. A jest to konieczne, jeśli się zważy straszliwą sytuację, w jakiej znaleźli się pracownicy monopolów.

Przedwczoraj zrozpaczone robotnice, nie mając pożywienia dla dzieci, zostawiły młodsze swe dzieci w żłobkach fabrycznych. I ta demonstracja jest następstwem sytuacji bez wyjścia... Jest prostą konsekwencją pogarszania bytu pracujących.

Robotnice i robotnicy monopolów walczą o najskromniejsze minimum egzystencji.

Budżet Min. Komunikacji

To że w czwartek przy rozpatrywaniu budżetu Min. Komunikacji pierwszy przemawiał nie właściwy minister, lecz referent, zawdzięczać należy chyba niedawnej nominacji pułk. Ulrycha, który nie zdążył jeszcze zgłębić całej złożonej machiny tego ministerjum.

ROBOTY WODNE.

Z obszernego przemówienia referenta na uwagę zasługuje sprawa programu robót wodnych, których celem jest opanowanie szkodliwego działania wód powodziowych i zabudowania potoków górskich.

Na pokrycie kosztów robót wodnych przeznaczono w bież. okresie budżetowym: z budżetu 2.320.000 zł., z Pożyczki Inwestycyjnej 12.500.000 zł., z Funduszu Pracy 9.370.000 zł., razem: 24.190.000 zł.

Wznowione zostaną prace przy budowie portu w Płaszowie i w Warszawie.

Klęska powodzi w roku 1934 kosztowała nas około 100.000.000 zł. Niestety, z tej bolesnej i drogiej nauki nie wyciągnięto odpowiednich wniosków.

DROGI I MOSTY.

Stan dróg i mostów w Polsce jest tak krytyczny, że na same utrzymanie istniejących objektów potrzebny jest kredyt w wysokości 44 miljonów zł. rocznie.

MOTORYZACJA KRAJU.

Ze stanem dróg polskich ściśle łączy się motoryzacja kraju. Ilość samochodów w Polsce maleje z roku na rok i pod tym względem stoimy niemal na poziomie Albanji i Litwy.

INWESTYCJE KOLEJOWE.

Rozpoczęte budowy trzech linij kolejowych Sierpc — Toruń (80 klm), Sierpc — Brodnica (55 klm.) i Zegrze — Tłuszcz — Wyszków (36 klm) są już znacznie zaawansowane.

KOLEJKA LINOWA NA KASPROWY WIERCH.

Sprawa budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch stanowi jedną z licznych „linij podziału" w obozie „sanacyjnym", część bowiem „sanacji" popiera tę budowę a część, jak i wczrajszy referent, zwalcza tę budowę. Pom. in. referent powiedział:

„W tej imprezie przedsiębiorstwo PKP. posiada większość udziałów, mianowicie 192 (na ogólną liczbę 200), za które wpłaciło 102.000 zł. Niezależnie jednak od tego Ministerjum finansuje właściwie budowę w znacznie większym zakresie, gdyż udzieliło spółce pożyczki w sumie już około 700.000 zł. z pozostającego pod zarządem Ministerjum krajowego funduszu emerytalnego we Lwowie.

Nie trzeba zaś być fachowcem, aby stwierdzić, że **kolejka ta nie będzie przedsiębiorstwem dochodowym i że ulokowanie w niej funduszów publicznych nie było pod względem finansowym posunięciem szczęśliwem".**

Następnie sprawozdawca z ubolewaniem stwierdza, że **budowa kolejki odbywała się z lekceważeniem przepisów prawa.**

Wkońcu sprawozdawca z całem uznaniem podniósł ofiarną pracę szarej masy kolejarskiej, która nie raz „o głodzie i chłodzie" pełni swą ciężką i odpowiedzialną pracę.

Uznanie to znalazło następnie potwierdzenie w mowie p. ministra Ulrycha.

Po mowie p. ministra zaczęła się dyskusja.

Czy akcja antyhitlerowska jest nielegalne?

PAT. komunikuje:

Władze przystąpiły do zlikwidowania nielegalnie we Lwowie istniejącego żydowskiego komitetu antyhitlerowskiego, przeciwko któremu organom wdrożono dochodzenia z art. 165 i 166 k. k. ponieważ z zakwestjonowanych przez organa śledcze ksiąg i korespondencji komitetu wynika, że komitet rozwijał działalność karygodną o znamionach przestępstw z art. 251 k. k. Zatrzymano najbardziej zaangażowanych członków komitetu: mgr. praw Adolfa Krumana, mgr. Sami Sobla oraz ponadto Juljana Ehrenpreisa. Aresztowani zostali przekazani wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych. (PAT).

***

W Warszawie również zamknięto żydowski Komitet Antyhitlerowski, gdyż — jak nam wyjaśniają — Komitet ten nie zarejestrował się zgodnie z przepisami.

Znowu wypadek

w czasie budowy kolejki na Kasprowy Wierch

Dn. 29-go b. m. przy ciągnieniu czwartej z rzędu liny kolejki na Kasprowy Wierch, przeznaczonej na prawą szynę części Myślenice — Kasprowy, wydarzył się wypadek urwania cienkiej liny, ciągnącej linę nośną. Lina nośna doznała wskutek upadku pewnych zniekształceń, które mogą spowodować konieczność jej wymiany.

W dn. 31 b. m. przybędzie na miejsce wypadku komisja ekspertów z Lipska, Gdańska i Sosnowca, która postanowi o użyciu liny.

Mussolini wycofuje się

„Le Matin" donosi, że Dino Alfieri, prezes Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszenia Autorów, oświadczył, iż Mussolini zniósł zakaz na dzieła autorów zagranicznych, pochodzących z krajów stosujących sankcje. Mussolini musiał się również zgodzić na podjęcie stosunków sportowych z państwami stosującymi sankcje— gdyż Włochy zostały zupełnie izolowane.

W niedzielę o g. 10 m. 30 r. w Warszawie, w sali „Ateneum" (Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się

uroczysty obchód,

poświęcony pamięci bohaterskich walk Pierwszego „Proletarjatu", oraz pamięci Aleksandra Dębskiego w pierwszą rocznicę Jego zgonu.

Karty wstępu otrzymać można w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), w Stow. b. Więźniów Politycznych (Bielańska 9), w lokalu W.O.K.R. P.P.S. (Długa 21), w Sekr. Gen. T.U.R. (Czerwonego Krzyża 20). Ceny kart wstępu 20 i 40 gr.

Przegląd prasy

Samorząd

Rozpoczęła się debata nad nowemi projektami samorządowemi, które w pierwszym rzędzie, jak o tem pisaliśmy biją w pracowników samorządowych. Ustawami temi zajmuje się „Czas", który naogół godząc się z pogorszeniem bytu pracowników i emerytów samorządowych przyznać jednak musi, że nowe projekty „sanacyjne" są dalszym niszczeniem wszelkiej idei samorządu:

Projekty zbyt mało liczą się z ideą swobody samorządów, zanadto poddają je pod ścisły i wszędobylski nacisk władz rządowych. Charakterystyczny i jaskrawy wydaje nam się z tego punktu widzenia przepis art. 27 projektu o służbie w samorządzie terytorjalnym: „Wojewoda, przy współudziale wydziału wojewódzkiego, może, po zasięgnięciu opinji kolegjalnych zarządów gmin zainteresowanych wydziału powiatowego **przenieść funkcjonarjusza gminy wiejskiej w obrębie powiatu z jednej gminy wiejskiej do drugiej"!** (Podkreślenia „Czasu". Red.) To jest przepis o bardzo niebezpiecznych konsekwencjach; podważa on, naszem zdaniem, samą istotę samorządu, czyni z urzędników samorządowych poprostu... urzędników pana wojewody. Cóż to za samorząd, który nie ma nawet prawa swobodnego dysponowania swymi pracownikami?

I dalej „Czas" przyznaje, że właściwie dziś już niema w Polsce samorządu:

Są to wszystko niebezpieczne objawy coraz silniejszej u nas tendencji do ograniczania praw samorządu. Już dzisiaj jest samorząd tylko cieniem... samorządu. Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. dała władzom nadzorczym prawo zatwierdzania wójtów i podwójcich, burmistrzów i wiceburmistrzów, prawo rozwiązywania rad miejskich, gminnych i powiatowych, oraz zatwierdzania ważniejszych uchwał. Praktyka idzie jeszcze dalej. Starostowie, którzy przeważnie myślą ściśle po wojskowemu, stawiają niekiedy rady „na baczność", besztają je „spowodu braku karności i subordynacji". Rozumiemy dobrze potrzebę pewnej ingerencji państwa w sprawy samorządowe, konieczność kontroli. Ale u nas posunięto się stanowczo zbyt daleko. Samorząd staje się powoli niemal fikcją; z samorządu została w nim zaledwie nazwa.

Rozczulający są ci konserwatyści. Teraz biadają, że niema samorządu, ale gdy posłowie socjalistyczni zwalczali ustawę z dn. 23 marca 1933 r., posłowie konserwatywni twierdzili, że ona „uzdrowi" samorząd, a zarzuty socjalistów o tem, że „sanacja" grzebie samorząd, są przejawem „partyjnictwa".

S-EK.

Z sali sądowej stolicy

Symulacja obłędu nie pomogła

Janina Szymczakówna oskarżona została o straszliwą zbrodnię okradzenia dziecka i zamordowania go dla zysku, który osiągnęła, sprzedając wózek nieszczęsnego maleństwa. Ponieważ po osadzeniu w więzieniu oskarżona raz po raz miewała ataki szału, była ona poddana badaniom psychjatrycznym. Biegli orzekli, że oskarżona jest zupełnie normalna i symuluje obłęd. Biegli stwierdzili jedynie pewien stopień ograniczenia rozeznania istoty swych czynów.

Wobec opinji biegłych Sąd wyznaczył termin sprawy morderczyni na 10 marca.

I. K.

Mąż — potwór

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj proces odsłaniający ohydne stosunki w rodzinie rzemieślnika Kielmanna Szpajzmana. Żona Szpajzmana, kobieta o wybitnej urodzie, wyszła za mąż jako 17-letnia dziewczyna i żyła z mężem we wzorowej zgodzie, dopóki nie zaczęła występować jako fordanserka w dancingu.

Z chwilą, gdy zaczęła pracować, mąż porzucił pracę i nietylko żył na koszt żony, ale zmuszał ją do nierządu, czerpiąc zyski z tego proceceru.

Nieszczęśliwa chciała sobie zabezpieczyć przyszłość i składała pieniądze na PKO., zaś mąż okradał ją z pieniędzy, lub też wymuszał je biciem nieszczęśliwej.

Szpajzmanowa wniosła skargę o rozwód, co tak wburzyło Szpajzmana tracącego źródło dochodów, iż ten oblał twarz nieszczęśliwej kwasem siarczanym, oszpecając ją gruntownie.

Szpajzman znajduje się na ławie oskarżonych pod zarzutem oblania żony kwasem, jak też i zmuszania jej do nierządu.

Znowu nadużycia

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. skarbnika war[szaw]skiego urzędu śledczego, wywiadowcy Karola Kudlaka, oskarżonego o przywłaszczenie 16.000 zł.

Nadużycia ujawnione zostały dopiero po złożeniu przez oskarżonego stanowiska skarbnika.

Przeprowadzona rewizja kasy ujawniła braki. Oskarżony defraudował przedewszystkiem sumy potrącone funkcjonarjuszom policji na LOPP., domy policyjne, rodzin[ę p]olicyjną i t. d. Kudlak tłumaczył się, że w kasie kręcili się nieraz kryminaliści i mogły być popełniane kradzieże.

I. K.

Napad na fabrykę czekolady „Suchard"

Wczoraj nad ranem trzech nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na lokal biurowy fabryki czekolady „Suchard w Krakowie na Grzegórzkach, gdzie po steroryzowaniu i obezwładnieniu przez skrępowanie sznurami dozorcy nocnego, rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali przeszło 6.000 zł. w bilonie — przeznaczone na wypłatę robotnikom. Policja podjęła pościg za bandytami. (PAT.).

Pokwitowania

NA T-WO UNIWERSYT. ROB.
Zarząd Główny.

Zamiast wieńca na trumnę tow. Buczka zł. 5 Zarząd Koła Z.Z.K. w Stróżach.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Jan Jatczak w Łodzi zł. 3.

Głosy opinji niezależnej

„Teorja Einsteinacha"

Państwo - obywatele - rządzący

Otrzymujemy z każdym tygodniem coraz więcej artykułów i listów od mnóstwa osób, które dotychczas nie brały bezpośredniego udziału w naszej codziennej pracy publicystycznej. Są to przejawy ożywienia i rozbudzenia się opinji kraju. Witamy te przejawy z najszczerszą serdecznością. Chcielibyśmy móc uwzględnić wszystkie na naszych szpaltach. Jest to, niestety, niemożliwe. Dlatego zamieszczamy tylko drobną część otrzymywanych zewsząd głosów. Postaramy się w przyszłości najbliższej przystosować nasze pismo do tej wzmożonej fali samodzielnej twórczości myślowej polskich mas pracujących. **Red.**

Jestem przekonany, że oprócz **uczonych** fizyków i **matematyków, oraz.. służącej** ze sztuki Cwojdzińskiego, mało jest w Polsce ludzi, **którzyby** z **ręką na sercu mogli po wiedzieć, że** wiedzą naprawdę, na czem właściwie polega teorja względności Einsteina. Nazwisko uczonego i **słowo** „względność" zyskały sobie olbrzymią popularność, która jednak niema nic wspólnego ze znajomością wielce skomplikowanej koncepcji matematycznej, wyjaśniającej w sposób dla laika mało dostępny stosunki czasowo - przestrzenne. Język potoczny przyswoił sobie termin „względność" raczej w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadał Heraklit. Chociaż i to jest nieścisłe. Bo przeważnie żongluje się tem nieszczęsnem słówkiem zupełnie bez sensu. Że to niby wszystko może być tak, albo tak. Nawet w pismach urzędowych, spójnik „albo" zastąpiło się złośliwym nowotworem „względnie", za co należy zapewne przeklinać również Einsteina.

Kiedyś mówiłem z kimś o kimś, że się starzeje. A że wówczas było głośno o eksperymentach odmładzających Steinacha i Woronowa, rozmówca mój, któremu zwykle mieszają się fakty, terminy i nazwiska, powiedział mniej więcej tak:

— „Chłop się starzeje, to prawda, ale wygląda coraz młodziej. Bo dzisiaj wszystko jest względne, proszę pana. Starego trudno odróżnić od młodego od czasu jak wynaleźli te sposoby z temi małpami i wogóle tę teorję względności Einsteinacha"

***

Jeżeli jednak nikt nie rozumie teorji Einsteina, skąd płynie to nadużywanie słowa „względność"? Zdawałoby się, że to może znak czasu. Że nowe czasy, przynosząc tyle zmian, przekreślając tyle wczorajszych prawd i odkłamując tyle wzniosłych haseł, odcisnęły swój ślad na słownictwie mowy potocznej. Że to nadużywane słówko „względność" jest poprostu wyrazem powszechnej nieufności do narzuconych dogmatów myślenia. Nie prawda. Jeżeli chodzi o akcję rewizji rozmaitych zasad i prawd społeczno - politycznych, to jest ona udziałem małej tylko garstki ludzi. Przyczynia się do tego idea „totalnego" państwa, które wymaga od obywateli żołnierskiego posłuchu i wiary w niepodlegające dyskusji dogmaty. Kult jednostki, lub grupy jednostek, powołanej przez opatrzność do nieomylnego rządzenia narodem, musi w konsekwencji prowadzić do „uwolnienia" obywatela od ciężaru myślenia i samodzielnego zastanawiania się nad losami społeczeństwa. Typowym przykładem tego bezwładu myślowego wydają mi się obecne Włochy, które urzeczone wiarą w swego wodza wdepnęły bez protestu na rozkaz w awanturę, którą cały świat ocenia jako nonsens polityczny i gospodarczy. Ale biedni dwudziestoletni chłopcy italscy, konający w morderczym upale, szepcą stygnącemi wargami jak modlitwę słowa duce.., duce... duce...., i wierzą, że giną za Włochy i Cywilizację.

W naszych stosunkach sprawa wygląda mniej jaskrawo, choćby z tego powodu, że państwo nawet w okresie najsilniejszych konfliktów wewnętrznych nie uciekło się do całkowitego zmonopolizowania prasy, dając w ten sposób możność (bardzo zresztą ograniczoną) różnorodnego oświetlania zdarzeń dnia politycznego. Ogólnie jednak biorąc, ciągle jeszcze brak w masach pracowników umysłowych ambicji do oceny samodzielnej zagadnień państwowych, ciągle jeszcze bezmyślne posłuszeństwo uważane jest za najwyższą cnotę obywatelską.

Nie chciałbym być źle rozumiany. Mam poczucie rzeczywistości i liczę się z koniecznością istnienia dyscypliny społecznej. Wydaje mi się jednak, że nie należy się godzić z tendencjami do traktowania rządzonych, jako stada baranów, które samo niezdolne jest do oceny interesu państwowego i którego rola polega jedynie na słuchaniu, głosowaniu na „jedynkę" i podpisywaniu w wyznaczonej wysokości pożyczek państwowych. Oczywiście, nie każdy w jednakowym stopniu indywidualnie jest powołany do krytyki i kontroli kierunku, w jakim steruje nawa państwowa. Wydaje się jednak oczywistem, że głos opinji mas pracujących musi być decydującym kompasem dla rządzących.

Ostatnie miesiące przyniosły pewne zmiany i przesunięcia w opinji społecznej. Związki pracowników umysłowych, zazwyczaj dość ciche i uległe, głośniej niż zazwyczaj przypomniały o swojem istnieniu. W prasie tych związków zaczęto podkreślać **solidarność z klasą robotniczą, zorganizowaną w klasowych związkach zawodowych.** Wywołało to w pewnych sferach zaniepokojenie i oburzenie. Wysunięto tezę, że interesy Świata Pracy i wogóle kwestje społeczne mają znaczenie drugorzędne. Decydującem jest „dobro państwa", jako całości. Jemu trzeba wszystko podporządkować, bo ono jest tworem wiecznym, i dzisiejsza krzywda pokolenia żyjącego może być koniecznością dla stworzenia państwu lepszej przyszłości. Autorzy tezy wygłosili „ex cathedra", uroczyście, definicję państwa i jego interesu „zapominając o... **względności** tych pojęć. **Państwo, jako jakaś metafizyczna potęga, oderwana od ludzi, którzy w niem mieszkają, jest fikcją. Inteers państwa, oderwany od interesów obywateli, jest również fikcją.** Państwo nie jest celem samym w sobie, ale **środkiem,** jak każda forma organizacyjna. Nie każde państwo zasługuje na aprobatę; tylko takie, które zdoła wytworzyć warunki dla najpełniejszego rozwoju treści społecznej. W myśl konstytucji, — nawet tej „nowej", — **państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.** A zatem należy dążyć do takiego układu stosunków społecznych w Polsce, aby to dobro było odczuwane przez możliwie największą ilość obywateli, właśnie, **jako dobro.** Kto nie zdaje sobie sprawy, że w dzisiejszej sytuacji organizacji społeczno - ekonomicznej Państwa, — jest ono dobrem tylko dla **drobnego procentu mieszkańców, ten ma krótki** wzrok i zdolność do imputowania własnych satysfakcyj życiowych i społecznych tej olbrzymiej większości, która na rzeczywistość rzeczywistą reaguje zupełnie odmiennie, niż opływający w dostatki entuzjaści Państwa przez duże p.

Kto nie z nami, ten przeciwko... państwu — mówią ci panowie. Zarzut ten możnaby odwrócić. Bo przecież niedocenianie interesów warstwy pracującej i zlekceważenie problemu społecznego w Polsce **to właśnie droga do osłabienia państwa.** Nie wydaje mi się świetlaną przyszłość Polski, jeżeli dopuści się do zrujnowania przemysłu i rolnictwa, do zdemoralizowania mas przez bezrobocie, do wygłodzenia, a co zatem idzie, do fizycznego zdegenerowania chłopa, robotnika i pracownika umysłowego, do zmarnowania dziecka, dla którego niema ani chleba, ani szkoły i t. d. i t. d. Te tragiczne sprawy są zbyt znane, aby trzeba się było dłużej nad niemi rozwodzić. Że taka jest polska rzeczywistość, nikt temu nie przeczy. Istnieje tylko różnica zdań w ocenie ważności tych spraw dla państwa. Ale przecież wspomniany kompleks zagadnień ekonomiczno - społecznych jest właśnie zadaniem, dla którego rozwiązania człowiek tę formę organizacji, jaką jest państwo, winien odpowiednio wyzyskać i użyć.

Warstwa pracownicza, jako najliczniejsza i własnym trudem państwo budująca, nie może się wyrzec prawa do **tworzenia własnej definicji państwa i jego interesów.** Mało. Uważa za swoje prawo i obowiązek walkę o nowy, lepszy ład społeczno - ekonomiczny, nawet gdyby walkę tę zwolennicy metafizycznej koncepcji państwa uważali za sprzeczną z racją stanu.

Bo pojęcie interesu państwa jest względne.

Żeby to stwierdzić nie trzeba nawet znać teorji względności... Einsteinacha...

JÓZEF SKÓRCZYŃSKI.

MAŁY FELJETON

Wśród brunatnych bonzów

Wieczorem bonza Nr. 2 spotkał się z bonzą Nr. 3 w Brunatnym Domu.

— Czytałeś? — zapytał szeptem bonza Nr. 3.

— Mówiłem ci już nieraz, że teraz wogóle nic nie czytam. Do obcych języków czuję rasowy wstręt, zresztą nie znam żadnego, a naszej, pożal się Wotanie, prasy niewarto brać do ręki.

— Pst... mów ciszej... Ściany mają uszy w tym domu.

Bonza Nr. 3 zajrzał za portjery, zawieszone u okien, podniósł obrus i zajrzał pod stół, poczem uchylił drzwi i wyjrzał na korytarz, czy nikt nie podsłuchuje. Nakazawszy stojącemu w korytarzu na warcie szturmowcowi nikogo nie wpuszczać, wrócił do pokoju.

Wyciągnął z zanadrza gazetę niemiecką i podał ją bonzie Nr. 2:

— Czytaj!

— Nielegalna? — zdziwił się bonza Nr. 2.

— Ale za to ciekawa. Nasze są legalne, ale można umrzeć z nudów czytając.

— Mnie też przysyłają, ale inną.

— Słuchaj, kamracie, a może będziemy zamieniali z sobą. Po przeczytaniu ty mi dasz swoją, a ja ci dam moją.

— Nie mogę, bo ja zamieniam z bonzą Nr. 1.

— To on też czyta prasę nielegalną?!

— A coś ty myślał? Przecież musi wiedzieć co się dzieje w kraju.

— No, oczywiście... Ale chciałeś mi dać coś do przeczytania.

— A właśnie. Pisze tu, że Żydzi amerykańscy i brytyjscy zbierają fundusz 15 miljonów dolarów na sfinansowanie emigracji 100.000 Żydów z Niemiec. Co ty na to?

— 15 miljonów dolarów! Ładna sumka. Przydałaby się nam.

— I jak jeszcze! Ileż to masła, słoniny możnaby za te pieniądze sprowadzić!

— Mam myśl! Słuchaj, a może zaproponować tym zagranicznym Żydom, by nam dali te pieniądze, to my 100.000 ich współplemieńcom damy spokój.

— To się nie zgadza z naszym programem.

— Albo może inaczej. Każmy sobie zapłacić 15 miljonów dolarów za to, że pozwolimy tym 100.000 wyemigrować.

— To także niezgodne z naszym programem. Przecież wciąż mówimy, że chcemy się pozbyć Żydów.

— Słusznie. Wogóle zawiedliśmy się na naszych Żydach. Myśleliśmy, że za zabrane im kapitały pożyjemy conajmniej z 50 lat, a tymczasem po 3-ch latach już po wszystkiem. Żydzi nas oszukali.

— Wiadomo. Zawsze kłamali, że nie mają pieniędzy, a tymczasem oni naprawdę nie mieli pienędzy. To jest meli, ale znacznie mniej, niż myśmy sądzili.

— Wogóle cała ta nasza akcja była nieprzemyślana. Mojem zdaniem, należało najpierw ściągnąć do nas wszystkich Żydów z całego świata, a później dopiero zabrać im pieniądze.

— A program nasz? Wciąż zapominasz o programie.

— Program... program... Czego się tknąć, to wszędzie program wylazi. Mówiono mi, że gdzieś zagranicą istnieje partja, która wcale programu nie ma i bez programu, wyobraź sobie, zabiera wszystkie pieniądze nietylko Żydom, ale także swoim. To rozumiem. Program krępuje. Program związuje ręce. To nawet nie wypada, żebyśmy mieli program. Program to wymysł czerwonych.

O północy obaj bonzowie, Nr. 2 i Nr. 3, udali się do bonzy Nr. 1, ażeby mu przedłożyć nowy program, polegający na braku wszelkiego programu.

ULTIMUS

Dalsze „Strzępy meldunków"

Dzieje ostatnich lat w ujęciu gen. Sławoja - Składkowskiego

Urywki z „dziwnej książki" gen. Sławoja - Składkowskiego, które dajemy dzisiaj, dotyczą prac rządowych nad budżetem w listopadzie 1930 r. Po tych urywkach czytelnicy nasi będą mieli, jak sądzimy, pełny materjał dla oceny ogólnej. **Red.**

I.

Dnia 6 listopada 1930 roku, wezwani zostaliśmy na Radę Gabinetową do Prezydjum Rady Ministrów.

Przewodniczył sam Komendant osobiście. Wyglądał dobrze i jest pełen energji.

Po omówieniu ogólnych wytycznych budżetowych, Pan Marszałek ciągnął swe przemówienie w sposób następujący:

— „Druga praca Ministra Skarbu jest związana z istniejącem zmniejszeniem złośliwem dochodów monopolowych.

Słyszałem zdanie pana Konarzewskiego, że wódkę pędzą na maszynkach amerykańskich, co przeszkadza panu Matuszewskiemu, a pomaga ministrowi rolnictwa...

Z drugiej strony jednak przy bojkocie monopoli, zmniejsza się pijaństwo, co także nie jest tak złe... Państwo byłoby spokojne, nawet gdyby to sięgało dalej.

Pan Matuszewski był bardziej pesymistą, niż ja, gdyż ja tego nie pokoju nie miałem.

Natomiast muszę powiedzieć o trzech dziurach w worku państwowym: wygoda urzędników, bezrobocie i interwencja zbożowa.

Przypominam sobie ciągle czas pomajowy 1926 roku. Wtedy sytuacja była gorsza i kwestje budżetowe odgrywały zupełnie inną rolę, jak teraz.

Wtedy zastanawiałem się, czy wogóle możliwa jest organizacja wojska, jak obecnie.

Minister finansów robił szopki i panika szalała tak wielka, że ja stworzyłem aforyzm, że „Polskę przewrócić można za 600.000 dolarów".

Obecnie wiele mi się przypomina z czasów 26-go roku. Wtedy chaos zaczynał panować i panowie, co tydzień robiliście nowe budżety. Pan Minister Finansów przeżył próby runu na nasze kasy... Bank Polski dygotał...

Ale przy mnie trudno jest poddać się panice. Tak było wtedy...

Obecnie pan Matuszewski przetrzymał ten nowy okres paniki z takim bohaterstwem, że jestem pełen podziwu dla niego...

Przechodziliśmy dawniej już od budżetu miesięcznego do dekadowego, co położyło Grabskiego i rządy Sejmu.

Nie można, proszę panów, bić ciągle w jeden punkt, jak to robi pan Prystor i Połczyński z bezrobociem i intrewencją zbożową.

Idziemy teraz stopnoiwo ku lepszym czasom, ale wytrzymać ten napór było dla mnie i ministra Finansów nie łatwe.

Ja to mówię, bo w preliminarzu, podanym panom, jest pewna przesada in plus, nie in minus.

Zamykanie tego roku budżetowego — chciałbym by spadło na pana Prystora i Połczyńskiego.

To zamykanie dochodzi do 150 miljonów na wydatki dla urzędników i, panowie zobaczycie, co wam to da.

Dlatego preliminarz wydatków, wbrew słuszności, szedł in plus.

Pan Matuszewski przedstawił mi swój projekt obcięcia budżetu do 130 miljonów.

Ja rozumiem ostrożność pana Matuszewskiego, ale mojem zdaniem, iść należy w kierunku zmniejszenia obcinania budżetu, przynajmniej do możliwego stopnia.

Ja liczę się z lepszą pracą przyszłego Sejmu, niż dotąd, — i z mojemi próbami uzdrowienia finansów Państwa.

Dotychczas jest ten system, by Państwo odawało swe fundusze nie na swe potrzeby, lecz do prywatnych kieszeni (ze złością i ironją).

Państwo musi kredyty meljoracyjne wydawać, bez procentów nawet. Państwu dać procent na pożyczkę jest niemożliwością!!

Na Państwo... trzeba! Takie Państwo... to do... z takiem Państwem.

Ja zrobię towarzystwo akcyjne do wyciągania złota z powietrza. Dostanę na to od panów zaraz 4 kilometry lasów państwowych, wezmę moich krewnych do komisji rewizyjnej towarzystwa i zażądam dla tego towarzystwa najmniej 4 miljony, nie mniej!!! (unosząc się)

A jak mi się nie uda, to — jeszcze zażądam!!

Tak się robi w naszem Państwie.

Mam wstręt do takiego Państwa!

W skórę bić takich projektodawców!

Otóż, ja liczę, że można dojść do tego, by Państwo mniej traciło na rzeczy niepotrzebne. Dlatego, proszę panów, ja pozwalam sobie być optymistą, mimo że budżet nasz ma dziury. Tak, ma dziury...

Spory moje z panem Matuszewskim, w sprawie budżetu, poszły dość łagodnie, bo on ma... cichy głos. Zakończyliśmy dosyć zgodnie i potem wszystko kręciło się między nami koło 7—8 miljonów.

Przedewszystkiem obciąłem panu Matuszewskiego jak najdalej, tak, by możliwie goły mi się prezentował. Gdy zacząłem od tego, poszło znacznie łatwiej.

Między innemi, w systemię pracy mojej szedłem w kierunku niemożliwości obcięcia budżetu wojskowego.

Bez wojska, nasze znaczenie w świecie całym, jest zerem.

Żyjemy w czasach demagogicznych krzyków i hałasów, które idą przeciw wojsku. Dlatego, możemy być jednymi z pierwszych, których zechcą rozbrajać. Zacznie się to rozbrajanie od obcięcia budżetu i dlatego ja nie mogę ustąpić nic w budżecie wojska.

Przy tem ogólnem obcinaniu, jednak wojsko swój udział mieć również może... Wtedy to pada jednak głównie na prace przygotowań mobilizacyjnych, których wtedy robi się mniej. Muszą one wtedy być przejadane przez ich wydawanie, zużycie i nie uzupełnianie.

Mógłbym, w ostateczności, zmniejszyć budżet wojska o 20 miljonów. Ja jednak postawię to w zależności od decyzji Pana Prezydenta i zdania pana Prezesa Rady Ministrów. I tak już zmniejszyłem budżet jak najwięcej.

To budżet wojska.

Druga rzecz tyczy się ministra Spraw Wewnętrznych. Byłem przeciwny obcięciu jego budżetu.

Jesteśmy, w ciągu rządów ministra Składkowskiego, świadkami niezwykle pocieszającego zjawiska — podniesienia autorytetu i siły moralnej policji.

Przy tej ilości policji, płace policji są bardzo nikłe i dlatego nie można nie iść pewnym nadmiarem wygód dla policjanta.

To, czego odmawiam innym urzędnikom, nie mogę odmówić policji. (zwracając się do Składkowskiego) Od siebie dałem panu pół miljona z pod serca na rzecz pańskiego resortu...

Suma, na którą najbardziej został obcięty budżet, jest największa u ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia.

Przełożenie mieszkań nauczycieli na samorządy daje ministrowi Oświaty oszczędność wielką, więc ja pana obciążyłem na 21 miljonów. Wobec tej oszczędności z mieszkaniami, suma ta zbyt przerażającą dla pana być nie może.

Wreszcie walczyłem najwięcej o budżet pana Połczyńskiego (minister Rolnictwa). Stale żądałem nie obcinania go tak daleko. Miałem, przyznam się, chęć ukarania pana za interwencję zbożową, poza tem, nie mogłem znieść tego, co pan powiedział, że pan chce doprowadzić oprocentowanie kredytu meljoracyjnego do zera! Ja, panie, o to nie spałem trzy godziny!... Ja na takie rzeczy nie mogę iść!

Dlatego, mimo chęci dociągnięcia pana do pięciu miljonów, ta rzecz mi się nie udała. (Komendant śmieje się przekornie do ministra Połczyńskie). Co do innych budżetów, to starałem się trzymać tego, jak umówiłem się z panami.

Jeżeli panu Matuszewskiemu skreśliłem coś, to pan na to zasłużył!

Bo, jak pan nie wyda dwudziestu miljonów, to poco panu to w budżecie?

Ja starałem się głównie o swój budżet, budżet ministerstwa Spr. Wewnętrznych i ministerstwa Oświaty.

O naszej „Walce Młodych"

W ostatnich „Wiadomościach Literackich" Antoni Słonimski tak pisze o „Walce Młodych", naszym dodatku, redagowanym **zupełnie samodzielnie** przez grono akademików - socjalistów.

Któregoś dnia na ulicy zwrócił moją uwagę młody chłopiec, student z czerwoną opaską na ramieniu. Sprzedawał pismo akademickie „Walka Młodych". Gdy się bierze do rąk pismo, wydawane przez młodych, czy odezwę kolportowaną na ulicy, wie się już zgóry, że pełna będzie haseł nienawiści. Że będzie tam pełno różnych „precz!", że cuchnąć będzie jadowitą farbą drukarską. „Walka Młodych" przemawia innym językiem. Jest w tem piśmie wiara, miłość i nadzieja. Wiara w sprawiedliwość, miłość do człowieka i nadzieja zwycięstwa. „I my w Polsce potrafimy zbudować Dnieprostroje, Magnitogorski i cały ogromny gmach socjalizmu" — woła „Walka Młodych". Zarówno ci młodzi ludzie, których sądzono niedawno w Wilnie za ich troskę o przyszłość narodu polskiego, jak i ci młodzieńcy warszawscy, którzy wierzą, że zbudować potrafią ogromny gmach socjalizmu, nie są bynajmniej tak odosobnieni jakby to można było sądzić wciąż patrząc na rozbyczonych awanturników, uszy mając pełne wrzawy wojującego szowinizmu. Nie sądzę, aby panowie Stefański i Kondratowicz mogli już jutro zwyciężyć i rozpocząć dzieło budowy socjalizmu w Polsce. Ale ich głos jest bezcenny, jeśli chodzi o moralną atmosferę narodu. Póki istnieje taka młodzież, wolno nam mieć nadzieję, że i my w Polsce „potrafimy zbudować Dnieprostroje, Magnitogorski i cały ogromny gmach socjalizmu" — potrafimy zbudować lepiej, mniej okrutnie, zgodnie z tem co jest w narodzie polskim najlepsze i co nas łączy z kulturą europejską. Ta nadzieja jest nam nie tylko potrzebna, jest nam konieczna do życia.

ANTONI SŁONIMSKI

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z środy na czwartek

Przed rozgrywką parlamentarną we Francji

Stanowiska stronnictw

SOCJALIŚCI PRZED DECYZJĄ

Sytuacja parlamentarna nowego Rządu w przededniu dzisiejszego otwarcia obrad Izby Deputowanych, w dalszym ciągu jest wysoce skomplikowana.

Według oceny socjalistycznego dep. tow. Riviere, większość rządowa oceniana jest obecnie na 263 głosów przeciwko 170, naturalnie pod warunkiem, że socjaliści powstrzymają się od głosowania. Deputowani socjalistyczni z departamentów północnych, ze względu na obecność w rządzie ministrów Nicolae i Thellier, znanych działaczy prawicowych z północy, zapowiadają swe wrogie ustosunkowanie się do Rządu.

RADYKALI ZA RZĄDEM

Prezydjum komitetu wykonawczego partji radykalnej uchwaliło rezolucję, w której wyraża zaufanie dla Rządu Sarraut, w przekonaniu, że obroni on swobody republikańskie, wyprostuje politykę zagraniczną Francji i podniesie poziom życia gospodarczego kraju.

„ALLIANCE DEMOCRATIQUE" PRZECIW FLANDINOWI

Grupa senatorów i deputowanych należących do „Alliance Democratique" większością 33 przeciw 9 uchwaliła rezolucję z wyrazami uznania dla tych członków grupy, którzy odmówili udziału w rządzie Sarraut'a i ubolewania pod adresem tych, którzy weszli do tego rządu, czyniąc to na własną odpowiedzialność. Jednocześnie postanowiono, że decyzję o głosowaniu grupa poweźmie dopiero po wysłuchaniu expose premjera Sarraut'a. (PAT)

Podkomitet rzeczoznawców

radzi nad sprawą sankcyj

W środę popołudniu zebrał się pod przewodnictwem p. Westmana, posła szwedzkiego w Bernie, podkomitet rzeczoznawców, zajmujący się zagadnieniem stosowania sankcyj. Na porządku dziennym posiedzenia znajdowało się zbadanie odpowiedzi, jakie dotychczas nadeszły od poszczególnych rządów na propozycje sankcyjne komitetu koordynacyjnego oraz zbadanie stanu handlu między państwami, stosującemi sankcje, a Włochami. (PAT)

Socjaliści belgijscy

przeciw odroczeniu wyborów

Rada naczelna belgijskiej partji socjalistycznej większością 31 przeciw 26 głosom, wypowiedziała się przeciw odroczeniu wyborów do Izby do października, nie krępując jednak Rządu co do określenia daty rozwiązania izb. (PAT)

Policja egipska

leje barwną ciecz na studentów

Policja zastosowała w Kairze nową metodę przy poskramianiu rozruchów studenckich, a mianowicie wylewa na studentów ciecz barwną, niewyrządzającą żadnej szkody, ale trudną do usunięcia. W ten sposób policja ma ułatwione ustalenie tożsamości studentów, biorących udział w rozruchach. (PAT)

O jakościowe ograniczenie zbrojeń

Reuter donosi z Londynu: Tytułem próby pierwszy lord admiralicji Eyres Monsell zaproponował w środę na konferencji morskiej wszczęcie dyskusji o ograniczeniu jakościowem zbrojeń morskich. Szefowie wszystkich delegacyj zgodzili się na przeprowadzenie takiej dyskusji. Odpowiedni wniosek brytyjski skierowano do komisji technicznej. Obserwatorowie japońscy z zainteresowaniem przysłuchiwali się obradom. (PAT)

Konferencje międzynarodowe w Londynie

Z okazji obecności w Londynie szeregu zagranicznych mężów stanu odbyło się wiele spotkań pomiędzy Foreign Office a ministrami spraw zagranicznych poszczególnych państw. Oficjalnie komunikują, że minister Eden przyjął von Neurataha, Flandina i van Zeelanda, wicekanclarze Austrji hr. Starhemberga, ministra spraw zagranicznych Portugalji Monteiro, Węgier — de Kanya oraz Afganistanu — Faiz Mohamed Chana. Następnie Eden ma złożyć wizytę królowi Bułgarji, królowi rumuńskiemu. (PAT)

Echa sprawy Stawiskiego

Sąd apelacyjny w Paryżu wydał wyrok w sprawie deputowanego i b. ministra Rene Renoult, który został przez Radę Adwokacką skreślony z listy adwokatów naskutek interwencji, z którą wystąpił na rzecz Stawiskiego. Sąd apelacyjny złagodził decyzję rady Adwokackiej, zawieszając jedynie Renoulta na okres półroczny z uwagi, że sąd przysięgłych uniewinnił Renoulta z zarzutu wykorzystywania swych wpływów w sensie korupcyjnym. (PAT)

Napaści faszystów

na b. min. Frota w Paryżu

Były minister spraw wewnętrznych Francji, deputowany Frot, który był ministrem w czasie krwawej napaści bojówek faszystowskich na parlament w dniu 6 lutego 1934 roku, został w pałacu sprawiedliwości obrażony słownie przez prawicowego adwokata Calranta. Wywiązała się ostra sprzeczka. Policja nie dopuściła do rękoczynów. Deputowany Frot w towarzystwie kilku przyjaciół opuścił gmach.

***

Na Champs Ellysees w Paryżu aresztowano robotnika, należącego do skrajnej prawicy, który rzucił pod adresem przechodzącego ulicą b. ministra Frot'a obelgi.

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1 i 2.

Strajki w Skierniewicach

(Telefonem)

STRAJK POLSKI W HUCIE

Przed 3 dniami rozpoczął się strajk polski w hucie w Skierniewicach. Dyrekcja niedopuszcza żywności dla znajdujących się w hucie robotników. W środę przybył inspektor pracy. Konferencja nie dała wyniku. Również bez rezultatu skończyły się interwencje w starostwie, przeto robotnicy postanowili ogłosić strajk głodowy.

Strajk wybuchł z tego powodu, że dyrekcja wymówiła pracę nie tym robotnikom, którzy w myśl umowy zbiorowej, zgodnie z orzeczeniem komisji parytetowej mieli być zwolnieni. Dyrekcja chciała zatrzymać swych pupilów, a między innemi protegowanego starosty i burmistrza: prezesa Zw. Strzeleckiego, chciała natomiast zwolnić najbiedniejszych robotników wbrew decyzji komisji parytetowej.

STRAJK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

W Skierniewicach wybuchł strajk robotników drzewnych o niewypłacone zarobki, które sięgają znacznych sum. W ciągu 3 lat powstawały stopniowo te zaległości. Robotnicy domagają się wypłaty należnych im sum, zawarcia umowy zbiorowej, 8 godz. dnia pracy, uregulowania urlopów, unormowania waruków pracy i płacy. Konferencja z inspektorem pracy skończyła się na niczem.

Premjer u p. Prezydenta

Pan Prezydent R. P. przyjął w środę premjera Kościałkowskiego, który poinformował Pana Prezydenta o bieżących pracach Rządu.

Również P. Prezydent przyjął ministra poczt inż. Kalińskiego.

Po zgonie króla Jerzego

Dn. 29 bm. amb. brytyjski sir. Howard William Kennard złożył wizytę min. Beckowi, aby w imieniu króla, rodziny i Rządu W. Brytanji wyrazić za jego pośrednictwem podziękowanie dla pana Prezydenta Rzplitej, Rządu, władz wojskowych i cywilnych Rzplitej Polskiej za udział w uroczystościach żałobnych, związanych z pogrzebem zmarłego króla Jerzego V-go .(PAT)

Co mówił min. Beck w komisji senackiej

W środę na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych p. min. Beck wygłosił przemówienie, które w streszczeniu według PAT-a podajemy:

Na wstępie p. minister poruszył sprawę remigracji z Francji stwierdzając, że dochodzimy stopniowo do uporządkowania tego problemu. Ostatnio uzyskaliśmy od rządu francuskiego przyznanie kart pracy reemigrantom po 5-letnim pobycie. Przynosi to pewną ulgę. Dalej minister poruszył sprawę zamrożonych należności za transport uprzywilejowany. Chodzi nie o odmowę zapłaty, tylko o sprawę transferu. P. minister komunikacji wydał pewne zarządzenia, które mają na celu ochronę polskich interesów. Przed trzema dniami otrzymano oficjalne oświadczenie rządu niemieckiego, iż przedstawi propozycję co do uniknięcia tych rzeczy na przyszłość i stopniowej likwidacji należności.

W sprawie organizacji naszej emigracji minister stwierdził, że jest to problem trudny ,ale że sprawa posuwa się naprzód. Przechodząc do zagadnień propagandy, którego to słowa p. Beck, jak twierdzi nie lubi, mówca oświadczył że przed polityką polską stoi problem, że świat nie jest jeszcze do nas przyzwyczajony. Jest to zagadnienie zwyczajowe, a zwyczaj jest połączony integralnie z pojęciem czasu. Nie możemy zbyt szybko tego czasu przeskoczyć, i dlatego w naszej konkretnej polskiej sytuacji po to, ażeby móc współpracować ze wszystkimi na równych prawach, musimy dojść do tego, aby pojęcie Polski nie było abstrakcyjne, lecz było pojęciem żywem, nietylko wśród czynników rządowych w innych państwach, ale i wśród przedstawicieli nauki, kultury, sztuki, przemysłu i handlu.

Minister twierdził dalej, że sprawy personalne szczególnie go interesują. W tych sprawach dąży do tego, by nie było przypadkowości w uzupełnieniu naszego personelu.

Co do spraw kolonizacyjnych, to sądzi p. minister, że jesteśmy na progu jakby dojrzewania nowej koncepcji zagadnienia kolonizacyjnego. Przedstawiciel największego mocarstwa kolonjalnego sir Samuel Hoare, powiedział, iż przewiduje możliwości i potrzebę międzynarodowego porozumienia co do podziału zarówno źródeł surowców, jak i spożytkowania ludzkiej pracy na świecie .Sądzi on, iż szukać tego trzeba na drodze porozumienia pokojowego. W Genewie p. Beck zaznaczył w odpowiedniej formie, że rezerwujemy sobie powrócenie do tej sprawy w przyszłości.

W końcu p. Beck oświadczył, w sprawie mniejszości narodowych: „Konstytucja zawiera zasadę równości praw obywatelskich. Tę zasadę uznaję nietylko formalnie, ale z całym przekonaniem. Sprawa mniejszości jest więc bardzo prosta". Przechodząc wreszcie do kwestji współpracy międzynarodowej, przypomniał, że nazwał ją „rozszerzonem pojęciem polskiej racji stanu". „Najszerszym instrumentem tej współpracy jest dziś Liga Narodów. Muszę jednak stwierdzić, — mówi p. Beck, że współpraca jest możliwa tylko na równych prawach. Dlatego nie było to zagadnienie ukraińskie, tylko zagadnienie międzynarodowe. Musieliśmy wybrać, czy współpracować z Ligą Narodów na równych prawach z innymi członkami, czy też odsunąć się od tej współpracy. Odrazu postawię tutaj kropkę nad „i" w tej sprawie przedstawiciel Rzeczypospolitej zasiadać mógł przy stole Rady na równych prawach z innymi,

Z frontu pracy na Górnym Śląsku

Kop. Radzionków czyni usilne próby o zawarcie specjalnej umowy taryfowej, zanim jeszcze dojdzie do ustalenia taryfy płac dla całego górnictwa na Śląsku, przyczem zmierza do obniżenia zarobków o 5 proc.

Próbom tym przeciwstawiły się rada zakładowa i związki zawodowe, oświadczając, że nie dopuszczą do pogorszenia dotychczasowych warunków pracy na kopalni.

Aby wywrzeć nacisk na robotników w kierunku zgody na zniżkę zarobków, rozpuszcza dyrekcja wieści, że w wypadku odrzucenia żądania — kopalnia zostanie unieruchomiona.

Krok dyrekcji kopalni nie ma żadnego uzasadnienia i musiał się spotkać ze zdecydowanym sprzeciwem tak ze strony związków za palni.

***

Zakłady Hohenlohego, a w szczególności huta Szellera — nie zastosowały się do dekretu o zniżeniu czynszu mieszkaniowego w swych domach. Podobnie zakłady Sp. Giecshe, mimo oświadczenia że zniżkę komornego przeprowadziły — nie dokonały tego. W związku z tem związki zawodowe górników i metalowców naskutek skarg członków sprawę powyższą skierowały na właściwą drogę do załatwienia.

***

Zarządowi przymusowemu zakładów przemysłowych księcia Pszczyńskiego podlegają między innemi kopalnie „Aleksander", „Brada" i „Książątko", z których jedynie kop. „Aleksander" utrzymuje normalny ruch na powierzchni, natomiast kop. „Brada" tylko połowiczny.

Ostatnio zarząd przymusowy czyni starania w kierunku całkowitego zlikwidowania ruchu powierzchniowego na kop. „Brada", przyczem zjazd odbywałby się na kop. „Książątko". Pomijając już fakt, że pociągnęłoby to szereg niedogodności dla robotników — krok ten musiałby pociągnąć za sobą ograniczenie załogi.

Z kół robotniczych donoszą, że dyrekcja kop. „Dębieńsko" w Czerwionce nosi się z zamiarem wysłania z dniem 1 lutego br. 350 robotników na urlop turnusowy. Wśród załogi wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie, temwięcej, że zarząd w ostatnim czasie zbyt często stosuje urlopy turnusowe.

***

U Komisarza demobilizacyjnego odbyła się konferencja w sprawie zastawienia brykietowni kop. „Emma" w pow. rybnickim.

Przeciwko zastawieniu protestowali robotnicy swego czasu kilkudniowym strajkiem. Mimo to wyraził kom. dem. zgodę na zastawienie pod warunkiem, że większa część robotników znajdzie pracę w kopalni.

Zaznaczyć trzeba, że organizacje klasowe domagały się utrzymania ruchu w brykietowni. Spis robotników, którzy mają otrzymać pracę w kopalni, sporządzi rada zakładowa.

***

Komisarz demobilizacyjny zajmował się wnioskiem dyrekcji kopalni „Giesche", która domagała się powiększenia liczby turnusowców do 1.30 osób. Po dłuższej konferencji wyraził Kom. demobilizacyjny zgodę na turnusowanie 900 robotników.

Rzeczy ciekawe z całego świata

TRZYDZIEŚCI LAT BEZ SNU.

W Intra, małej wiosce włoskiej, położonej w Kalabrji mieszka kobieta, która po urodzeniu przed 30 laty swego pierwszego i jedynego syna, cierpi na bezsenność. Od tej chwili, mówi chora, która liczy dziś 53 lata, nie zasnęłam nawet na kwadrans. Lekarze nie znaleźli dotychczas wytłumaczenia na ten dziwny stan chorobowy. Kobieta jest tak wyczerpana z sił, że w tych dniach musiano ją przewieź do szpitala.

ZAPIS NIEMOŻLIWY DO ZREALIZOWANIA W XX WIEKU.

Przed Sądem Najwyższym w Stanach Zjednoczonych toczy się obecnie proces wszczęty przez spadkobierców olbrzymiej fortuny niejakiego Józefa Motza, który w roku ubiegłym zmarł w stanie Iowa. Zmarły znany był jako „wróg wszelkiego postępu". W ciągu swego długiego życia — zmarły liczył 75 lat — Motz nie jechał nigdy koleją żelazną, nie wsiadał do samochodu ani tramwaju, posługując się jedynie zaprzęgiem konnym. Nawet karawan, którym zwłoki jego przewieziono na miejsce wiecznego spoczynku, ciągniony był przez konie. W testamencie swym zastrzegł, że prawni jego spadkobiercy będą mogli wejść w posiadanie olbrzymiego majątku, wynoszącego około 15 miljonów dolarów, po wyraźnem zobowiązaniu się, że nigdy nie będą posługiwali się nowoczesnemi zdobyczami techniki, począwszy od kolei i samochodu a skończywszy na telefonie, radju i maszynie do pisania.

Spadkobiercy znacznej fortuny wszczęli proces celem unieważnienia powyższego warunku w testamencie zmarłego, wskazując, że człowiek wysuwający tego rodzaju warunek, nie mógł być przy zdrowych zmysłach, wobec czego testament jego traci moc prawną i majątek przechodzi na spadkobierców z tytułu samego prawa o dziedziczeniu, bez uwzględnienia warunków oryginalnego zapisu.

Ulgi w podatku widowiskowym

Wobec tego, że 1 lutego upływa termin udzielania ulg indywidualnych w podatku widowiskowym w kinoteatrach, które stosowane są już od przeszło 3 lat, Zarząd związku właścicieli kinoteatrów w Warszawie złożył p. prezydentowi miasta memorjał uzasadniający konieczność utrzymania dotychczasowych ulg w opłacaniu przez kinoteatry podatku widowiskowego na rzecz miasta.

Wiadomości Sportowe

Coś się psuje w państwie duńskiem...

Na firmamencie harmonijnych dotąd stosunków sportowych polsko-niemieckich zaczynają się ukazywać maleńkie chmurki. Niemcy, które w swoim czasie triumfowały spowodu nawiązania kontaktu sportowego z Polską, poczynają sobie lekceważyć sport polski. Niedawno temu odwołały one na rozkaz pana Tschemer-Ostena w ostatniej chwili zawody hokejowe Berlin - Katowice, podając za powód obawę przed przegraną. Takie stanowisko określić trzeba krótko: tchórzostwo. Ale, nie na tem się kończy sprawa. Parę miesięcy temu odwołano także imprezy piłkarskie. Ostatnio odwołano również mecz Berlin — Katowice, rzekomo spowodu „przygotowań olimpijskich". Ciekawe, dlaczego nagle wobec Polski Niemcy nabrały takiej odwagi w kierunku uchylania się od przyjętych zobowiązań. Obawa przed klęską? Czemu jednak pojechali do Anglji. Wszak na klęskę byli przygotowani. Jedynie w stosunku do Polski pozwolili sobie na gest lekceważący. Telegram: nie przyjeżdżamy, i koniec. Pan Tschemer-Osten ma niebawem odwiedzić Polskę. Objeżdża on stolice państw i agituje za obesłaniem Olimpjady berlińskiej. Bojkot hitlerowskiej olimpjady daje się jednak im we znaki. Niemcy obliczają, że przyjazd zagranicznych gości może polepszyć katastrofalną sytuację gospodarczą państwa. Uciekają się więc do wszystkich środków, by ściągnąć do siebie niechętne Państwa. Posyłają pieniądze tym związkom sportowym, które dla braku pieniędzy i innych względów, nie chcą obsyłać igrzysk olimpijskich w Berlinie. Niedawno temu otrzymał związek bokserski w Amsterdamie większą sumę holenderskich guldenów na przeprowadzenie treningu olimpijskiego. Usuwają nagwałt plakaty antysemickie, by nie raziły kulturalnych gości zagranicznych. Zapraszają wyrzuconego przez siebie z Niemiec słynnego hokeistę Rudi Balla, by zademonstrować obłudnie, że Żydom pozwalają na branie udziału w olimpjadzie. Robią wszystko, by upozorować apolityczność. Niestety, są tacy ludzie, którzy dają się brać na kawał. Pomagają im w tem nasi domorośli kandydaci na „Fuehrerów". Trąbią oni o apolityczności sportu. Tem kłamliwem hasłem usiłują „uwieść" sportowców. A, tymczasem w nowej ustawie o „Niemeckim Związku Państwowym Ćwiczeń Cielesnych", która weszła w życie przed kilkunastu dniami, czytamy: celem Związku jest wychowanie fizyczne i urabianie charakteru Niemców przez planowe uprawianie ćwiczeń cielesnych oraz pielęgnowanie poczucia narodowego w duchu państwa narodowo-socjalistycznego.

„Urabianie charakterów! Wiemy w jakim kierunku. Mówi o tem, Stefan Żeromski: „Z Niemcami nie da się mówić o regionaliźmie, gdyż oni tępią do nogi polskość, mazurskość, kaszubszczyznę. Tam trzeba walczyć, toteż ja szczuję do walki".

Pielęgnowanie poczucia narodowego w duchu narodowo-socjalistycznym.... O wiemy, co to znaczy w życiu praktycznem. Pisze o tem p. B Koskowski: „Hitleryzm wyklina wszystko to, czem ludzkość żyła od wieków, odrzuca pojęcie tego, co jest prawdziwe, sprawiedliwe, piękne, pojęcie obowiązku, wolności, odpowiedzialności, honoru....".

W takim to duchu wychowuje się młodzież sportowa Niemiec. W atmosferze, przeraźliwie kłócącej się z podstawowemi zasadami, na których sport się opiera i rozwija! I, są ludzie, którzy pragną do naszego sportu wprowadzić te „humanitarne" wzory pracy sportowej, dla których ideałem sportu jest zanik wartości ludzkich, wyrzeczenie się honoru i poczucia sprawiedliwości.

Europa przechodzi obecnie wielkie wstrząsy. Nowe prądy zaczynają sobie żłobić koryto porozumienia, pomiędzy ludami i państwami. Przodują im państwa z Anglją, Francją, Belgją i Rosją na czele. Myśl ludzka tęskni za wolnością za prawdziwym pokojem. Sport polski winien tym prądom pójść naprzeciw. Wbrew mętnym nurtom, płynącym w zatrutych jadem nienawiści i walk rasowych, kanałach podziemnych. Ku zgodzie, równości i braterstwu. Ku chwale ludzkości i cywilizacji.

M. STATTER.

Czarna śmierć

W kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki górnicze, z których jeden był śmiertelny. W podziemiach kopalni „Kazimierz" wskutek oberwania się węgla, zabity został górnik Fronszczak. Zwłoki wydobyto i odstawiono do kostnicy. W kopalni „Hrabia Renard" oberwał się strop, zasypując górnika. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Masowe zwolnienia robotników rolnych

W niektórych powiatach opanował jakiś szał obszarników. — Odbywają się masowe wydalania bez uzasadnionej potrzeby chyba dla dokuczenia robotnikom i wytwarzania trudności Rządowi, boć przecież te wszystkie masowe rugi robotników rolnych odbiją się bolesnym echem wśród robotników rolnych, pozbawionych pracy. — Liczba wydalonych jest bardzo wysoka, oto cyfry:

Oddział Kutnowski Zw. Rob. Rolnych komunikuje, że w 128 folwarkach na ogólną liczbę 244 zwolniono: rzemieślników 42, ordynarjuszy 496, komorników 82, robotników dniówkowych 968, lokatorów 77, razem 1665 osób łącznie z rodzinami wyniesie 3864.

Oddział Włocławski komunikuje, że w 117 folwarkach na ogólną liczbę 253 — zwolniono: 103 rzemieślników, 693 ordynarjuszy, 172 komorników, 1636 robotników dniówkowych, 93 lokatorów razem 2697, a łącznie z rodzinami 5179 osób.

Oddział Krasnystawski zawiadamia, że w 14 majątkach zwolniono ogółem 141 orynarjuszy, 4 rzemieślników, 54 komorników, 164 robotników dniówkowych, 3 robotników, którzy przepracowali ponad 25 lat.

Na terenie Oddziału Płockiego zwolniono w jednym powiecie 200 robotników rolnych (jednego po 25 latach pracy).

Oddział Lubelski zawiadamia, że na terenie powiatów Lubelskiego, Puławskiego i Lubartowskiego zwolniono 593 robotników.

Na terenie jednego z powiatów, obsługiwanych przez Oddział Lipnowski zwolniono 4 rzemieślników, 108 ordynarjuszy, 4 komorników i 55 robotników dniówkowych.

Oddział Włodzimierz Woł. zawiadamia, że zwolniono 187 robotników.

Powyższe dane dotyczą tylko kilku powiatów. Całe szczęście, że dotąd niema dużych mrozów, bo gdyby były duże mrozy, to tragizm położenia poszukujących pracy powiększyłby się niepomiernie.

Na terenie Oddziału Sochaczewskiego i Łowickiego w folwarkach które nie płaciły i ludzie zmuszeni byli do głodowych strajków, zawiązali obszarnicy zmowę i nie przyjmują wydalonych robotników, chociaż przy likwidacji strajku głodowego zobowiązali się do niewydalania. — Ten sam stan wytworzył się na terenie Oddziału Opatowskiego. — Najciekawsze, że obszarnicy zwolnionym zalegają z wypłatami i sądzą, że jak do innych powiatów się przeniosą robotnicy, to należność robotnicza pozostanie w kieszeni obszarników.

Ukarani fabrykanci w Sosnowcu

Inspektor Pracy, w trybie administracyjno karnym, rozpatrywał sprawę przeciwko dzierżawcom kopalni „Lipno" braciom Cieślakom, oskarżonym o niewypłacenie robotnikom wynagrodzenia za pracę. W wyniku rozprawy Inspektorat Pracy skazał obu dzierżawców na zapłacenie grzywny 2.000 zł. z ewentualną zamianą, w razie nieściągalności na 40 dni aresztu.

Podziękowanie

Prasie Socjalistycznej, Z. N. M. S., krak.TUR, kilku OKR-om i b. wielu towarzyszom, którzy wyrazili nam współczucie spowodu śmierci córki wzgl. siostry serdecznie dziękujemy.

DROBNEROWIE

Zebranie Kolejarzy w Krakowie

(Dnia 26 stycznia b. r. odbyło się w Krakowie przy ul. Warszawskiej 17, w domu ZZK. zebranie członków Sekcji Eksploatacyjnej kolei.)

Referat o postulatach działu ruchu i działu handlowego oraz w sprawach organizacyjnych wygłosił tow. Mastek, który w przemówieniu swem scharakteryzował obecne położenie pracowników tych działów i wskazał na konieczność zorganizowania się wszystkich kolejarzy w szeregach ZZK, co umożliwi przeciwstawienie się dalszemu odbieraniu praw i pogarszaniu egzystencji pracowników kolejowych.

Zebrani w uchwalonych rezolucjach przyrzekli czynnie wziąć udział w pracach organizacyjnych.

Duża liczba obecnych na zebraniu oraz ożywiony nastrój obecnych świadczą o tem, iż pracownicy działu eksploatacyjnego doszli do przekonania, że trwanie w dalszym ciągu w apatji skończyło się, i że obowiązkiem ich jest podjęcie walki o należyte traktowanie ich praw do egzystencji.

Zebrani apelują do wszystkich pracowników działu eksploatacyjnego w całej Polsce do podjęcia wspólnej akcji o poprawę bytu.

Trzej policjanci skazani za pobicie aresztowanego

Dn. 22 października 1933 roku aresztowany został przez posterunek P. P. w Rajczy niejaki Ludwik Tomala z Rycerki. Policjanci odstawili go następnie do aresztu w Milówce. W tym czasie wizytował areszt w Milówce prokurator Sądu w Wadowicach. W czasie wizytacji stwierdził on, że aresztowany Tomala został pobity. Dochodzenia wykazały, że pobili go: przodownik P. P. Michalski, oraz posterunkowi Kurdziel i Fiła w czasie dochodzeń na posterunku w Rajczy. Wszyscy trzej skazani zostali przez Sąd wadowicki: Michalski na 8 miesięcy więzienia, a Kurdziel i Fita na karę po 7 miesięcy więzienia. Skazani wnieśli apelację. Sprawę ich rozpatrywał sędzia dr. Łaba w Krak. Sądzie Apelac. Wyrok Sądu I instancji został zatwierdzony. Jedynie na mocy amnestji Sąd darował oskarżonym połowę kary.

Rozgoryczenie wśród górników w Wieliczce

Zarząd Salin Wielickich zawiadomił górników, że z dniem 31-go stycznia wprowadzone zostaną „stójki" w soboty, zaś z dniem 31 marca zostaną całkowicie zniesione deputaty węglowe dla pracujących, emerytów, wdów kopalni Wielickiej.

Zaznaczyć należy, że ostatnie 2 lata są jednem pasmem obniżek, począwszy od sławetnych „pał gumowych z 15.XI. 1934 r., poprzez obniżkę o 13% i wreszcie podatek od dochodów od grudnia 1935 r.

Obecnie, już na początku 1936 r., zawiadomiono, że od 31 stycznia nie będzie się pracować w soboty i że nie będzie deputatów.

Warunki pracy w kopalni są fatalne (o czem w najbliższych dniach napiszemy). Zarobki robotników marne, bo wynoszą zaledwie od 2,50 do 4,80 zł. na dniówkę dla najlepiej płatnych.

Czy to jest wprowadzenie w życie hasła „Frontem do szarego człowieka"?

Ostatnie zawiadomienie wywołało reakcję i oburzenie ze strony górników, oraz chęć do walki w obronie płac i o podwyższenie ich.

GÓRNIK.

Wiadomości z całej Polski

CHŁOPIEC UTONĄŁ POD LODEM.

Dwaj chłopcy Łuczkówiak i Kazimierz Muttmann udali się na ślizgawkę na jezioro margonińskie. W pewnym momencie podczas ślizgania lód załamał się i obaj chłopcy wpadli do wody. Na krzyk tonących przybiegli im z pomocą przechodnie, którzy zdołali wyciągnąć z wody Łuczkowiaka. Muttmann natomiast poszedł na dno jeziora i wszelki ratunek okazał się już bezskuteczny. Po pewnym czasie przybył na miejsce wypadku rybak z łodzią i zwłoki topielca wyciągnął na powierzchnię. Trzeba przypomnieć, że Muttmann tonął już raz przed rokiem, drugi raz przed tygodniem i zawsze go zdołano wyratować — dopiero trzeci raz znalazł swój grób na dnie jeziora.

POTWORNE ODKRYCIE.

Na terenie gospodarstwa rolnika St. Kaszuby pod Mogilnem dokonano strasznego odkrycia. Komisja ubezpieczeniowa dokonywująca pomiarów ziemnych natrafiła na trupa mężczyzny. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska, która przeprowadziła dochodzenia.

W związku z tem odkryciem policja aresztowała syna właściciela gospodarstwa, którego osadzono w więzieniu śledczem w Mogilnie.

PODPALENIE W CELU OTRZYMANIA ASEKURACJI.

W zagrodzie rolnika Alfreda Pomerenkego w Myślątkowie, powstał pożar, przyczem spłonęła stodoła, chlew, narzędzia rolnicze oraz 5 sztuk bydła. Pogorzelec był ubezpieczony na sumę 19.000 zł., zaś powstałe straty zapodał na 5.500 zł.

Dochodzenia policyjne wykazały, że pożar powstał przez podpalenie. Pod zarzutem tego podpalenia policja zaaresztowała właściciela Alfreda Pomerenkę, żonę jego Idę, syna Erwina i osadzono ich w więzieniu.

Kącik radjowy

Transmisja „Goplany" z Teatru Wielkiego

Do najlepszych dzieł Żeleńskiego należy bezwątpienia opera skomponowana do libretta Ludomira Germana, osnutego na tle „Balladyny". Wystawiona poraz pierwszy w Krakowie w roku 1896, a w dwa lata później w Warszawie, przeszła do żelaznego repertuaru scen polskich. Żeleński w „Goplanie" uchwycił ton naprawdę polski, odtworzył postacie Aliny, Matki i Balladyny, fantastyczny świat Chochlika i Goplany z ogromnym talentem, nadał każdej postaci charakterystyczny dla niej wyraz. Poprzez całą akcję opery snuje się motyw Chochlika, jako symbol tych pozazmysłowych sił, które działają na postępek ludzi, a których narzędziem jest również Alina i Balladyna. Pełna uroku i poezji jest postać Aliny, fantazji — Goplana, Chochlik i Skierka. Nuta ludowa nadaje całości opery charakter wybitnie polski.

Opera Warszawska wystawia obecnie to romantyczne dzieło, a Polskie Radjo transmituje je w dniu 31 stycznia o godz. 20.10 na wszystkie rozgłośnie polskie. Będzie to jednocześnie uczczenie piętnastoletniej rocznicy śmierci kompozytora przez Polskie Radjo.

Wykonawcami opery będą: Orkiestra Opery Warszawskiej pod dyrekcją A. Dołżyckiego i śpiewacy: Bojar - Przemieniecka, O. Szumska, F. Platówna, J. Lisiewicz, J. Hupertowa, T. Bewal, E. Płoński i J. Tysiak.

Olimpjada tenorów

JAN KIEPURA W RADJO

Referat sportowy Polskiego Radja organizuje w dniu 2 lutego b. r. o g. 21.45 konkurs pod tytułem „Olimpjada tenorów", podczas którego usłyszą radjosłuchacze popularną arję z opery „Tosca" Puccini'ego w wykonaniu 6 najlepszych tenorów świata, pośród których usłyszymy Włochów: Carusa, Fleta, Lamanta, Rosjanina Smirnowa, oraz Polaka — Jana Kiepurę.

Ponieważ przy odegraniu poszczególnych płyt — zapowiadane będą zamiast nazwisk wykonawców — numery będzie to niewątpliwie absolutna ocena wartości głosów i walorów artystycznych — poszczególnych wykonawców.

Zwolennicy Jana Kiepury napewno poznają swojego ulubionego „króla tenorów" i gremjalnie postawią go na I miejscu.

Przypominamy, że warunki konkursu pozwalają na nadsyłanie przez jednego radjosłuchacza — dowolną ilość odpowiedzi.

Przed 300 miljonami lat

Geologja i panteologja należą do tych nauk przyrodniczych, których rozwój datuje się od niedawna. Praca nad odcyfrowaniem przeszłości naszego globu datuje się dopiero od czasów odrodzenia. Spróbujmy dzisiaj przypatrzeć się jednemu odcinkowi tej pracy, polegającej na oznaczaniu względnego wieku warstw ziemskich. Służy do tego celu badanie zarodników roślin, które znajdujemy dziś w stanie skamieniałym w różnych kopalniach, a przedewszystkiem w węglu. Prace nad zarodnikami węglowemi prowadzone są w Zakładzie Geologicznym U. J. D. 21.I. o godz. 17.00 dowiedzą się o nich radjosłuchacze z reportażu dr. Kazimierza Maślankiewicza p. t. „W świecie zarodników z przed 300 miljonów lat".

Koncert kameralny

Radjosłuchacze usłyszą dnia 31.I. o godz. 18.00 koncert utworów kameralnych w wykonaniu pianistki Lucyny Robowskiej i skrzypaczki Jadwigi Matjasiak-Klechniowskiej. Będą to: sonata d-moll na skrzypce solo Geminiego, kompozytora włoskiego z wieku XVIII, utwór interesujący nietylko ze względów czysto muzycznych, lecz także jako kompozycja przygotowująca formę późniejszej sonaty klasycznej, oraz sonata op. 84 Cezara Cui.

Kompozytor ten, którego stulecie urodzin obchodził świat muzyczny w 35 roku, należy do słynnej „grupy pięciu" kompozytorów rosyjskich, którzy stworzyli rosyjską szkołę narodową. Jakolwiek ojciec jego jest z pochodzenia Francuzem, matka zaś Polką — Cui urodził się w Wilnie — i choć Cui przyznawał się najzupełniej do swego pochodzenia polskiego, pracował głównie w Petersburgu i zaliczał się do szkoły rosyjskiej.

Mazurek Dąbrowskiego

„Marsz, marsz Dąbrowski" pod tym tytułem nadana będzie audycja dla starszych dzieci szkolnych d. 31 stycznia o g. 12.15. Audycja opracowana przez Józefa Sorokowicza poświęcona będzie dziejom bohaterskich legjonów polskich we Włoszech.

Sukces Klas. Zw. Metalowców

Gdy inne organizacje wzywane bywają przez fabrykantów na tereny swoich fabryk, jak np. Z.Z.Z. i Z.Z.P., to organizacja klasowa musi walką zdobywać fabryki.

Tak było po wszystkich fabrykach, gdzie opanował sytuację Zw. Rob. Przem. Metal. w Polsce.

Nowym tego dowodem było zdobycie fabryki „Sigma" w Wełnowcu. Od samego początku musiał tow. Tomecki, sekretarz Zw. Rob. Przem. Metal, łamać opór właścicieli fabryki, aby rozpocząć pracę organizacyjną w kierunku obrony i zdobywania praw robotników.

Przy pierwszym akcie wyboru delegatów staczać trzeba było walkę o delegata, którego domagała się załoga, a którego zarząd fabryki za to chciał zwolnić z pracy. Opór został złamany, towarzysz ten został w pracy i Rada została utworzona.

Teraz, gdy Sekretarjat Okr. domagał się zawarcia umowy z firmą, firma raptem wystąpiła z groźbą zamknięcia fabryki i zgłosiła wniosek do Komisarza Demobilizacyjnego.

W dniu 28 stycznia nie pozwolono pracować robotnikom, którzy przybyli do pracy, na co znów ta część, która miała pracować, zareagowała i solidarnie zastrajkowała w obronie kolegów.

Po południu odbył tow. Tomecki konferencję z przedstawicielem fabryki, a rano z Insp. Pracy i doszło do porozumienia takiego, że firma wycofa wniosek o redukcję od Komisarza Dem. i godzi się na zawarcie umowy taryfowej w ramach opracowanego projektu przez Okr. Sekretarjat. Obecnie nastąpi podpisanie umowy przez obie strony, która obowiązywać będzie od 1 lutego.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE"

3)

Upadek Szangpo

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Niektórzy chłopi przysłuchiwali się temu i rozmyślali długo. Znaczna ich liczba miała mało zaufania, a inni — mało ochoty do walki, albowiem umysły ich przytępione były przez opjum. Powiadali: — Dola nas, biedaków, zawsze była zła. Osiem naszych duchów *) to duchy nieszczęścia. Teraz musimy być zadowoleni. Obszarnicy obniżyli czynsz o jedną czwartą, a w niektórych wypadkach o jedną trzecią i więcej. To dobrze dla nas. Nie powinniśmy kusić przeznaczenia.

Inni nie mówili o przeznaczeniu. Powiadali jedynie: — Gdy odejdziecie, przyjdą „białe" wojska. Nie mieliśmy nigdy do czynienia z bronią — więc co zrobimy teraz z temi maszynami, które wystrzelają niezliczone ilości nabojów w ciągu jednej minuty? Nie, jeżeli odejdziecie, to będzie źle dla nas.

Czerwona Armja dowodziła: — Patrzcie, jesteśmy także chłopami — tak, jak i wy. I w naszych wsiach byli ludzie, którzy mówili akurat to samo, co wy. Obszarnicy was oszukują. Obniżyli czynsz tylko ze strachu — dlatego, że myśmy się zbliżali.

Ale chłopi upierali się ciągle:

— Poczekajmy i zobaczymy. Gdy odejdziecie, ciągle jeszcze będę się was bać.

Dyskusje te trwały długo, aż wkońcu Czerwona Armja zadecydowała, że bezcelowem byłoby atakować Szangpo bez pomocy mas. A gdy mijały godziny i chłopi ciągle się bali, Czerwona Armja wyrzekła się nadziei. Wkońcu odeszła, pozostawiając chłopów z proklamacjami obszarników na pociechę.

Gdy Czerwona Armja odeszła, w Szangpo i dokoła Szangpo — przez miesiąc, czy coś koło tego — wypadki dojrzewały powoli. W miarę, jak upływały tygodnie, wysłannicy przynosili wieści, że Armja bije się z „białemi" wojskami w Fukien. Obszarnicy zastanowili się: „Czerwonych" było mało, „Białych" dużo; masy były nieuzbrojone, wobec czego nie mogły pomóc „Czerwonym". Wysłannicy wrócili z Nankinu z nowym zapasem broni i amunicji, oraz z radjoaparatami. I nie upłynęło dużo czasu, zanim we wszystkich wioskach rozlepione zostały nowe proklamacje, głoszące, że z powodu ciężkich czasów, nowych wysokich podatków i wewnętrznych pożyczek, widoków złych zbiorów, katastrof żywiołowych, jak głód i powodzie—trzeba przywrócić dawny czynsz gruntowy. Proklamacje te kończyły się także kwiecistemi zdaniami i czerwoną urzędową pieczęcią.

Chłopi osłupieli. Skarżyli się i protestowali, a niektórzy z nich płakali jak dzieci. Czyż obszarnicy nie obiecywali im? Czyż nie mówili o doli ludu i o Sun Jat - Senie? Ci wychudli, obszarpani nędzarze posłali do Szangpo delegacje, które prosiły a nawet wznosiły błagania na klęczkach... Ale gdy nadszedł okres zbiorów, obszarnicy i ich agenci kazali się obwozić w lektykach po okolicy, mając po obu stronach uzbrojoną milicję **Min Tuan**. Doglądali zbiorów, zabierając swój udział w dawnej wysokości i nie pozostawiając chłopom dosyć na przeżycie nawet pół roku. W niektórych wioskach chłopi odmówili wydania zbiorów w poprzedniej ilości. Ale sami nie mieli nic, prócz dzid, motyk i noży, podczas gdy **Min Tuan** zaopatrzona była w najnowsze szybko strzelające karabiny, przywiezione z Nankinu, — a na biodrach obszarników oraz ich agentów zwieszały się ciężkie mauzery. W niektórych wsiach doszło do formalnych starć, przyczem na czele stali ludzie, zwani „złemi charakterami". Ale walka zakończyła się ujęciem ich, — popędzono ich jak bydło, do Shangpo, gdzie złożono okutych w kajdany w pustych pokojach, w domach znakomitych rodzin.

Tym, którzy zachowywali się specjalnie wyzywająco, ścięto głowy, poczem głowy te nadziano na pale bambusowe i postawiono we wsiach jako ostrzeżenie dla innych.

Ale zamiast działać jako ostrzeżenie, podniecały one jedynie chłopów — i kilku obszarników oraz ich agentów zostało w tajemniczy sposób zabitych. W niektórych wsiach nastąpiły dzikie chłosty chłopów — i wkońcu aparaty radjowe w Szangpo zwróciły się do Kanczau o pomoc.

„Białe" wojska przyszły. Nie zajęło im dużo czasu danie chłopom nauczki, — w niektórych wsiach nie pozostawiły one ani jadnego całego domu, ani jednej żywej duszy. Bunt skończył się; „prawo i porządek" zostały przywrócone. Chłopi pochylili głowy i poddali grzbiety pod dawne okrutne jarzmo, a ich czarne oczy kryły morderczą nienawiść.

Minęły dwa lata — zbliżała się jesień 1931 roku, dwudziestego pierwszego roku Republiki. Znowu pełna dywizja Czerwonej Armji stała pod murami Szangpo. I tak, jak Szangpo było teraz lepiej uzbrojone, dzięki broni z Nankinu — tak samo Czerwona Armja była lepiej uzbrojona, posługując się bronią, zdobytą na pokonanych wojskach Nankińskich. Czerwona Armja posiadała teraz regularne umundurowanie i czapki z czerwonemi gwiazdami na przedzie; — stopy żołnierzy obute były w liściaste sandały, zrobione przez kobiety i dziewczęta w Kiangsi, a nad głowami ich powiewała dumnie czerwona chorągiew z młotem i sierpem. Z obszarpanej, bosej armji partyzanckiej, powstało teraz umundurowane, wydyscyplinowane, dobrze uzbrojone wojsko. A teraz chłopi zamiast chronić się za mury Szangpo, napływali pod czerwoną chorągiew w takiej liczbie, że robiło to wrażenie, jakgdyby ziemia otworzyła się, wyrzucając z siebie tysiączne zastępy zrozpaczonych, obszarpanych mężczyzn i kobiet.

(D. c. n.).

*) Duchy przeznaczenia.

Komisja pomocy amnestjonowanym więźniom

PRZY LIDZE OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

urządza dnia 3 lutego o godz. 8 w. w sali cukierni Dakowskiego przy ul. Bagatela w Warszawie wieczór autorski.

Udział biorą: Władysław Broniewski, St. R. Dobrowolski, Henryka Łazortówna, Hanna Mortkowiczówna, Leon Pasternak, Włodz. Słobodnik, Elżb. Szemplińska, Lucjan Szenwald, Edw. Szymański, W. Wasilewska, Józef Wittlin, Andrzej Wolica.

Recytują autorzy oraz: H. Ładosz i M. Wyrzykowski.

Bilety do nabycia w księgarni Mortkowicza, ul. Mazowiecka 12 w siedzibie Ligi, Królewska 16, oraz przy wejściu.

Wymowne cyfry

W roku ub. Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy zorganizował dla swych członków kurs parômiesięczny, mający na celu zapoznanie ich z całokształtem spraw samorządowych. Na kurs zgłosiło się wówczas 1300 kandydatów. — Dnia 17 b. m. miał rozpocząć się analogiczny kurs również zorganizowany przez Związek Pracowników Samorządowych. Szeroko rozkolportowano zawiadomienie o kursie, zgłosiło się zaś aż... 13 kandydatów... Projekowany kurs tegoroczny zmarł więc naturalną śmiercią w zupełnej ciszy, nie zaszła nawet potrzeba odwoływania go.

Wymowne zestawienie 1300 i 13... Druga z tych liczb jest niewątpliwe wykładnikiem reakcji ogółu pracowników na projekty nowych ustaw samorządowych i na rządy obecnych opiekunów stolicy z p. Starzyńskim na czele. — Wszelkie złudzenia, że ulepszenie kwalifikacyj może przyczynić się do awansu prysły.

O obniżenie opłat telefonicznych

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie, w postulatach przedłożonych komisji międzyministerjalnej, wskazuje między innemi na konieczność radykalnej obniżki taryfy opłat za korzystanie z telefonów na terenie m. st. Warszawy.

Nowa taryfa wprowadzona pomimo energicznych protestów, przyniosła poważne obciążenie życia gospodarczego. Zmniejszenie kontyngentu rozmów, objętego stałą opłatą miesięczną i obniżenie z 10 na 2 proc. rabatu od liczby rozmów w okresie obrachunkowym, powoduje poważny wzrost kosztów korzystania z telefonów w stolicy mniej więcej o 20%, przyczem podwyżka ta wzrasta proporcjonalnie do ilości rozmów ponad kontyngentowych.

Z tragedji eksmitowanych
Podwójne samobójstwo

Zamieszkały przy ul. Boryszewskiej 8 (Mokotów) w Warszawie, 70-letni Michał Zdankiewicz, ślusarz, od dłuższego czasu pozostający bez pracy, oraz cierpiący na astmę i rozstrój nerwowy, w środę w południe, korzystając z chwilowej samotności w mieszkaniu, targnął się na życie, przecinając sobie brzytwą lewe przedramię. Gdy mimo krwotoku, starzec nie stracił przytomności, nie chcąc dłużej cierpieć, otruł się cjankiem potasu. Przybyli domownicy, zastawszy starca niedającego oznak życia, wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził już śmierć. Zdankiewiczowi, wskutek zalegania w opłacie komornego, groziła eksmisja, co było przyczyną podwójnego samobójstwa.

STAN POGODY w|g PIM

Przewidywany przebieg pogody. Pogoda naogół chmurna z opadami śnieżnemi w dzielnicach wschodnich. Na wschodzie kraju i w górach umiarkowany lekki mróz.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś po raz 50 „Trójka hultajska" z Jaraczem Najbliższą premjerą będzie komedja Fredry „Pan Geldhab" z Jaraczem w roli tytułowej.

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś „Goplana" Żeleńskiego.

Jutro, w sobotę „Baron cygański" (pierwszy występ Wandy Wermińskiej).

W niedzielę o g. 12 w poł. poranek dla dzieci i młodzieży „Baśń leśna" i „Wesele w Ojcowie". Popołudniu o g. 3.30 „Rose Marie", wieczorem o g. 8-ej pożegnalny ostatni występ Teiko Kiwa w „Madame Butterfly"

ZARZĄD MIEJSKI m. st. Warszawy urządza w sobotę w Teatrze Wielkim przedstawienie dla dzieci zakładów opiekuńczych. Program przedstawienia, które rozpocznie się o g. 15-ej przewiduje: 1) „Przekorna Lizetta", 2) „Wieszczka lalek", 3) „Wesele w Ojcowie".

TEATR NARODOWY: Dziś, w piątek i w niedzielę „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego. W sobotę — „Niedobra miłość" Nałkowskiej.

TEATR POLSKI: Dziś, w piątek, „Zburzenie Jerozolimy". W sobotę— „Stare wino".

TEATR MAŁY. Dziś „Żołnierz i bohater" Shawa.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Był sobie więzień" Anouilha po raz 50-ty.

TEATR LETNI. Dziś „Codziennie o 5-ej". W próbach „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś sztuka Wł. Fodora „Matura" z Adwentowiczem, J. Andrzejewską i I. Grywińską.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 13) Co wieczór o 8-ej „Trafika pani generałowej" komedja Bus-Tekelego. W sobotę i niedzielę o g. 4 ppoł. po cenach 50 proc. zniżonych „Cień" Nicodemiego.

INSTYTUT REDUTA: Dziś i codziennie komedja Ignacego Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek" w reżyserji J. Osterwy, ilustracja muzyczna prof. Dziewulskiego.

W niedzielę o g. 12-ej przedstawienie dla dzieci „Cud Powiśla".

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie rewja „Wieczna ondulacja" z udziałem całego zespołu. Pocz.tek 7.15 i 9.30.

WIELKA REWJA. Dziś i codziennie „Potasz i Perlmutter" z Dąbrowską, Fertnerem, Krukowskim, Sempolińskim, Demanówną i in.

TEATR ROSYJSKI: (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele gra sztukę Brunona Francka „W tem sęk".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś „Dożywocie" Fredry, przy ul. Strzeleckiej 11.

ARTUR RUBINSTEIN W KONSERWATORJUM. Po trzech latach nieobecności w Warszawie wystąpi ponownie w sali Konserwatorjum w sobotę 1 lutego o godz. 20.15 z jednym recitalem Artur Rubinstein.

Z FILHARMONJI: Piątkowym koncertem symfonicznym dyrygować będzie doskonały kapelmistrz z zagranicy Leo Borchard. Solistką będzie dobrze znana publiczności warszawskiej pianistka Margerita Trombini Kazurowa

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 18.15 w. gwiazda Abisynji, Koringa, na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 18.15 wiecz.

Uciekinier z Niemiec
ofiarą łobuzerskich wybryków

Przed sklepem zegarmistrzowskim Jakóba Anusiewicza (Ciepła 18) stanęło 3-ch młodzieńców. Jeden z nich rzucił kamieniem w szybę wystawową. Szyba pękła zaś awanturnicy rzucili się do ucieczki w kierunku ul. Grzybowskiej i Twardej.

Dwóch ujęto i przeprowadzono do VIII komis., trzeci zaś zbiegł. Tam po legitymowaniu, okazało się, że są to: 18-letni Stefan Wasiewicz i 18-letni Stefan Iwańczyk obaj zam. w Skierniewicach. Do protokułu załączono — jako dowód rzeczowy — czapkę, porzuconą przez jednego ze sprawców. Zaznaczyć należy, iż przed 2-oma tygodniami również wybito szybę w tymże sklepie i jednego ze sprawców ujęto. Anusiewicz przybył do Warszawy z Niemiec, skąd został wysiedlony.

Niezwykły powód samobójstwa

Nocy ub. o godz. 3-ej właściciel mieszkania przy ul. Marszałkowskiej 62, inż. Majer Jurman, usłyszał słabe jęki, dochodzące z kuchni. Ponieważ drzwi były zamknięte na klucz, inż. Jurman wybił szybę nad drzwiami i po drabinie wszedł do kuchni. Służąca 18-letnia Bronisława Roszkowska, leżała na skrzyni przy kuchni, mając głowę opartą nad maszynką gazową, przy której kurki były otwarte. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Roszkowską w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Roszkowska była świadkiem w sprawie pewnej kradzieży, przyczem złożyła zeznania zgodne z prawdą. Gdy dowiedziała się, że siostra w tejże sprawie złożyła fałszywe zeznania, była w kłopocie, co ma zrobić, ażeby nie zaszkodzić siostrze. W przystępie depresji duchowej Roszkowska postanowiła odebrać sobie życie.

Podkop do lokalu robotn.

W Błoniu pod Warszawą nieznani złodzieje, po przebiciu otworu w grubej na 5 cegieł ścianie szczytowej (od strony podwórza) dostali się do lokalu robotniczego klubu sportowego „Jutrznia" gdzie rozbili kasetki w 2-ch bilardach automatycznych, zabierając z nich razem około 70 zł. gotówką.

Autobus wpadł na karawan

Autobus miejski, jadąc do wyremontowania do zajezdni, najechał na stojący przed domem Bielańska 9, karawan, należący do zakładu pogrzebowego Bronisławy Feliksiakowej (Chłodna 21).— Wskutek silnego starcia, górna część (baldachimu) spadła z karawanu, nadto złamane zostały resory tylne, oraz koło przednie.— Winę wypadku ponosi kierowca.

Poród na ulicy

Pod parkanem cmentarza św. Wincentego na Bródnie przy ulicy Odrowąża, zasłabła 24-letnia Janina Kostecka, robotnica (Annopol). Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł matkę, wraz z noworodkiem do zakładu położniczego przy ul. Karowej.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 31 stycznia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka salonowa (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert mandolinistów. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.45 „Zygmuś prezesem Samorządu" — opowiadanie dla dzieci. 17.00 „W świecie zarodników z przed 300 milj. lat" — reportaż. 17.15 Wiersze Adama Galisa. 17.20 Pieśni włoskie i hiszpańskie w wyk. Beniamino Gigli i Michele Fleta (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.45 Program na dzień następny. 18.55 „Skrzynka rolnicza". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Pogadanka o Władysławie Żeleńskim. 20.10 „Goplana" opera Władysława Żeleńskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 23.15 Wiadomości meteorologiczne. 23.20 Muzyka taneczna (płyty).

Kronika organizacyjna

DOROCZNE KONFERENCJE DZIELNICOWE

W piątek 31 b. m. o godz. 7 w. na dzielnicach:

ANNOPOL i NOWE BRÓDNO — Białołęcka 51 i CZERNIAKÓW — Nowosielecka 1 odbędą się doroczne Konferencje dzielnicowe. Wszyscy członkowie Dzielnic obowiązani są do przybycia.

PIĄTEK

W piątek 31 b. m. o godz. 7 wiecz. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się Zebrania dla członków i sympatyków z referatami:

WOLA - CZYSTE — Wolska 44, ref. t. Winterok.

MOKOTÓW — Chocimska 23, ref. t. Kłuszyńska.

STARÓWKA — Długa 26, ref. t. Klejn.

JEROZOLIMA — Chłodna 30.

PRAGA — Brukowa 35.

Turowcy Baczność!

TUROWCY, BACZNOŚĆ! D. 2-go lutego odbędzie się Doroczna Konferencja Warsz. Org. Mł. TUR na ul. Wareckiej 7, II piętro. Konferencja rozpocznie się nie o godz. 10.30 rano, jak było zapowiadane, lecz o godz. 1 p. po akademji ku czci „Proletarjatu".

Egzekutywa W. O. M. TUR wzywa wszystkich turowców do wzięcia udziału pod rygorem organizacyjnym w Akademji ku czci „Proletarjatu", która odbędzie się dn. 2 lutego o g. 10.30 w Ateneum.

Z filmu.

KINO EUROPA:
NIE ODCHODŹ ODEMNIE

Elżbiea Bergner: imię to mówi samo za siebie. Wielka tragiczka sceniczna przyniosła ze sobą na ekran, prócz niezwykłej poprostu ekspresji gry mimicznej i głębokiego zrozumienia każdej z odtwarzanych ról jeszcze i cudowny dar operowania głosem.

Gdy mówi, płacze, szepce czy krzyczy człowiek zapomina, że głos pochodzi z tajemniczej potęgi aparatu filmowego. Jej głos jest żywy, a rzecz wiadoma, jak słuchacze reagują na siłę ekspresji głosu.

Dzięki temu właśnie zestawieniu wrażeń wzrokowch i słuchowych widz osiąga maksimum wzruszeń i dzięki temu każdy film z Elżbietą Bergner cieszy się tak olbrzymim powodzeniem.

Ludzie znajdują w nich nietylko rozrywkę, ale i coś głębszego: odczucie wielkiej sztuki.

Film „Nie odchodź odemnie" jest bodaj jeszcze bardziej wstrząsający od poprzedniej kreacji wielkiej artystki. Takich numerów jak sceny w szpitalu mało jest w bogatym skarbcu 10-ej Muzy.

Widz zapomina, że patrzy na ekran: jest wstrząśnięty i wzruszony, a wychodząc z kina, myśli, jak dobrze jest, że ekran daje nam się zetknąć z tak prawdziwym głębokim talentem, jaki posiada ta drobna, dziewczęca, na pozór tak niepozorna, a jednak wielka artystka.

IKA

Wypadki zatrucia wędlinami

Notowane ostatnio wypadki zatrucia wędlinami zwróciły uwagę władz sanitarnych. Nie ulega wątpliwości, iż powodują zatrucie wędliny, sprowadzane do Warszawy drogą nielegalną, wyrabiane przez anonimowych prowincjonalnych masarzy. Wędliny takie nie podlegają żadnej kontroli, nie są badane, a wobec tego mogą być produkowane z mięsa, pochodzącego ze świń chorych. Władze sanitarne przygotowują szereg zarządzeń, które mają na celu ostateczną likwidację szmuglu mięsa nielegalnego.

Zagadkowy napad

Alfred Stanisławski (Wiśniowa 35), robotnik sezonowy, wstąpił z kolegą Kazimierzem Alikowskim (Rakowiecka 17) i jeszcze jednym robotnikiem o nieustalonym nazwisku do restauracji na Solcu, gdzie wypili butelkę wódki.

Na Tamce, w pobliżu ul. Kopernika, Stanisławski napadnięty był znienacka przez nieznanego sprawcę, który zadał mu cios tępem narzędziem w głowę.

Gdy Alikowski stanął w obronie kolegi, wynikło zajście, które zlikwidował policjant. Nieprzytomnego Stanisławskiego przewieziono do X komis., dokąd przybyło Pogotowie. Kto i w jakim celu dokonał napaści, Stanisławski nie może wyjaśnić, ponieważ był pijany.

Samobójstwo w areszcie

Zatrzymany w areszcie V-go komisarjatu, 45-letni Jan Olk., robotnik, (Stawki 18), połknął rurkę do odychania. Lekarz Pogotowia przewiózł Olka do szpitala św. Ducha.

Sledzie staniały

W wyniku zachwiania się warszawskiego „kartelu" śledziowego ceny na rynku uległy zniżce. Zarówno w hurcie jak i w detalu cena śledzi jest niższa niż w ub. tygodniu o 5 procent.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Sen nocy letniej" Szekspira w reż. Reinhardta.
PROMIEŃ: „Chłopcy z Placu Broni" i „Flip i Flap".
ATLANTIC: „Zapomniany człowiek".
AMOR: „Malowana zasłona" i „Dama z Moulin Rouge".
ANTINEA: „Roześmiane oczy".
AKRON: „Dwie Joasie" i „Gajka o krasnoludkach".
AS: „Antek policmajster" i rewja.
BAŁTYK: „Dawid Cooperfield".
COLOSSEUM: „Jaśnie pan szofer" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Antek policmajster".
CORSO: „Tajemnicza dama" i rewja.
CAPITOL: „Dodek na froncie" z A. Dymszą.

CASINO: „Dom Nr. 56".

CZARY: „Nasz chleb powszedni" i „Buntownik".
ELITE: „Wesoła rozwódka" i „Zakochana para".
EUROPA: „Nie odchodź odemnie".
FILHARMONJA: „W walce z Caratem" (Miłość Maksyma).
FLORIDA: „Sing Sing" i „Spełnione marzenia".
FORUM: „Chińskie morza" i „Urojony świat".
FAMA: „Ostatni posterunek".
HELJOS: „Dwie Joasie".

HOLLYWOOD: „Pieniądz". Na scenie rewja.
KOMETA: „Dziewczę z obłoków" i rewja.

MASKA: „Ulica szaleństw" oraz „Toreador i kobiety".

LOS: „Młody las".
MAJESTIC: Całe miasto o tem mówi

MEWA: „Mężczyźni wolą mężatki" i „Człowiek, który sprzedał głowę".
METRO: „Żona za 1000 rubli".
MIEJSKIE: „Anna Karenina".

MUCHA: „Czerwona Dama" i „Miodowe miesiące".
NOWA TOMBOLA: „Pościg za cieniemi" i „Mężowie do wyboru".
OKO PRASKIE: „Wesoła rozwódka".
PAN: „Manewry miłosne".

PETIT TRIANON: „Kwiaciarka z Prateru" i „Vanessa".
POPULARNY: „Szpieg Nr. 13" i rewja.
APOLLO: „Becky Sharp" (film w kolorach naturalnych).
PRAGA: „Szanghaj" i rewja.
RAJ: „Orły na uwięzi" i „Azef".
RIALTO: „Arcylokaj" z Charles Langhtonem.
RIVIERA: „Rapsodja Bałtyku".
ROXY: „Rapsodja Bałtyku".
SFINKS: „Mężczyźni wolą blondynki" i rewja.
SOKÓŁ: „Niedokończona symfonja".

STYLOWY: „Katarzynka" z Fr. Gaal.
ŚWIATOWID: „Osaczona".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Bengali".
UCIECHA: „Napad na Kongo".
UNJA: „Hr. Monte Christo" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.